

*Mamy w ojczyźnie naszej
błogosławione
doświadczenia dziejowe,
które nakazują nam
ufać i we wszystkim
zawierać
Matce Chrystusowej,
Matce Kościoła
i Królowej naszego narodu.*

Stefan Kardynała Wyszyński
kromka chleba

BRAT

Parafia Bł. Władysława

abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)

Rok XXIX– Nr 05(317)

ISSN 44-4434 Maj 2025



Kapliczka na Róztoczu. Fot. K. Sadowski, 2006



ICON Choir w naszej parafii



Niedziela Miłosierdzia
27.04.2025

520 rocznica śmierci Bł. Władysława z Gielniowa

520 lat temu 4 maja 1505 roku po kilkutygodniowej chorobie zmarł Błogosławiony Władysław z Gielniowa Patron Warszawy i naszej parafii.

Błogosławiony Władysław urodził się w Gielniowie koło Opoczna ok. 1440 r. Na chrzcie otrzymał imiona Marcin Jan. Pochodził z ubogiej mieszczańskiej rodziny. Po ukończeniu szkoły parafialnej studiował na Akademii Krakowskiej. Tam poznał bernardynów, których św. Jan Kapistran sprowadził w 1453 r. Wstąpił do bernardynów 1 sierpnia 1462 r. i przyjął imię zakonne Władysław. Tu również najprawdopodobniej odbył swoje studia zakonne i otrzymał święcenia kapłańskie. Prawdopodobnie w 1470 roku pracował w Warszawie.

W latach 1487-1490 i 1496-1499 sprawował urząd wikariusza prowincji i prowincjała bernardynów. Przez sześć lat czuwał nad 22 domami zakonu w Polsce. Za jego rządów polska prowincja bernardynów powiększyła się o placówki w Połocku i Skępem. Jego największą zasługą dla zakonu było to, że stał się współautorem konstytucji, które stały się na pewien czas dla prowincji obowiązującym kodeksem prawnym.

Współbracia znali bł. Władysława jako człowieka, który wiele wymagał przede wszystkim od siebie. Poświęcał wiele godzin dziennie na modlitwę i pokutę. Mało spał, leżąc na twardym sienniku, bez poduszki i przykryty jedynie swoim habitem. Chodził zawsze boso, także w zimę i gdy wyruszał w dalekie, zagraniczne podróże.

Pomimo wielkiej surowości dla siebie, bardzo dbał o swoich współbraci. Otaczał szczególną opieką zakonników starszych, spracowanych oraz chorych. W napisanych przez siebie konstytucjach zakonnych zawarł surowe kary dla przełożonych, którzy lekceważyli opiekę nad chorymi zakonnikami. Był również bardzo surowy w kwestii przyjmowania nowych kandydatów do zakonu. Tam, gdzie dostrzegał nadużycia i świadome łamanie reguły, był nieubłagany i stanowczy.

Błogosławiony Władysław zasłynął jako gorliwy spowiednik i kaznodzieja. Był jednym z pierwszych duchownych, który wprowadził do Kościoła język polski poprzez kazania i poetyckie teksty. Układał w języku polskim koronki, godzinki i inne nabożeństwa. Był również autorem wielu pieśni religijnych.

Warto zauważyć, że uchodzący za ojca literatury polskiej poeta i prozaik renesansowy Mikołaj Rej z Nagłowic herbu Oksza urodził się **4 lutego 1505 roku**, a więc tuż przed śmiercią bł. Władysława!

Charakterystycznym rysem osobowości Władysława było także jego nabożeństwo do imienia Jezusa oraz do Najświętszej Maryi Panny. Był również mistykiem, doświadczał ekstaz i wizji. Ojciec Władysław wprowadzał obecnych w stan najwyższego uniesienia religijnego opisami ludzkich cierpień Jezusa, wzbudzając żal za grzechy i współczucie dla Odkupiciela.

Słowem i własnym poruszeniem dawał świadectwo głębokiego uwielbienia dla miłości i wielkości Chrystusa Pana. Nawracał wielu.

W Wielki Piątek 21 marca 1505 roku przybyli tłumnie pobożni Warszawianie do kościoła bernardyńskiego Św. Anny, aby wysłuchać kolejnych nauk „płomiennego kaznodziei” – ojca Władysława, który poruszał serca i oświecał umysły...

Gromił występki możnych i prostaczków; ukazywał drogę pewną do zbawienia – miłowanie Boga i bliźniego.

Wierni chłonili każde słowo świętobliwego bernardyna gdy zaczął opisywać Mękę Pańską – w scenie biczowania Jezusa, wołając wielkim głosem: „Jezus zelżony! Pan pohańbiony! Wszystek skrwawiony, biczami smagany, Jezu mój kochany! O, Jezu! O Jezu!...”, a wierni powtarzali te wołania – Jezu, Jezu!!! i płakali.

Według podań podczas kazania tego doznał ekstatycznego wzruszenia i natęchniony uniósł się nad amboną wzywając Jezusa. Zasnął, kazania nie dokończył i został zaniesiony do infirmerii. Po kilku tygodniach cierpienia i rozmodlenia odszedł do Pana 4 maja, w opinii świętości.

Lud Warszawy to potwierdzał, dziękując za liczne cuda i łaski otrzymane za przyczyną bł. Władysława. Po śmierci szybko rozwinął się jego kult. 13 kwietnia 1572 r. dokonano uroczystego przeniesienia jego relikwii w obecności króla Zygmunta Augusta i jego siostry Anny Jagiellonki, senatorów i posłów a także kardynała-legata papieskiego, Franciszka

Commendone, i nuncjusza apostolskiego, arcybiskupa Wincentego Portico.

Urządowy akt beatyfikacji wydał 11 lutego 1750 r. papież Benedykt XIV. Właściwe uroczystości przygotowano jednak dopiero w roku 1753, łącząc je z 300. rocznicą przybycia bernardynów do Polski. W roku 1759 papież Klemens XIII ogłosił bł. Władysława patronem Królestwa Polskiego i Litwy, a 19 grudnia 1962 r. papież Jan XXIII ogłosił go głównym patronem Warszawy. Obecnie bł. Władysław jest drugim patronem stolicy. Właściwą patronką Warszawy jest Najświętsza Maryja Panna Łaskawa z wizerunku znajdującego się w kościele jezuitów na ul. Świętojańskiej na Starym Mieście.

Opr. KS



Św. Andrzej Bobola - Patron Polski. Patron Jedności

*Rozdarliśmy Kościół – Ciało Chrystusa
i Chrystus jest podzielony.*

To jest grzech nas, ludzi Chrystusowych.

To jest zgorszenie, które dajemy światu.

Biskup Józef Zawitkowski

W czasach Andrzeja Boboli różnice międzyreligijne, kulturalne i społeczne miały znaczenie większe i wyższą temperaturę niż we współczesnej Europie. Kresy, na których działał Męczennik, stanowiły obszar wzajemnego przenikania kultur Wschodu i Zachodu, gdzie granice polityczno-ekonomiczne, kulturowe oraz etniczne nie były wyraźne ani trwałe, gdzie występowały zarówno tendencje integracyjne, jak i dezintegracyjne.

To spotkanie międzycywilizacyjne ludzi różnych narodowości – Polaków, Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Żydów, Niemców, których cechowało pokrewieństwo językowe i wspólne pochodzenie, było zarazem spotkaniem osób mających różnych wyznawców: katolickie, prawosławne, unickie czy judaizm. Dochodziło tu zarówno do powstawania szczególnych więzi, jak i antagonizmów. Wspomniane wyżej uwarunkowania, a przy tym ogromne przestrzenie, powszechne niemal ubóstwo, zacofanie cywilizacyjne oraz bezwzględność w walce o wpływy i przekonania religijne były istotnym wyzwaniem dla opowiadającego się za Unią Brzeską misjonarza katolickiego, który dążył do Chrystusowej jedności.

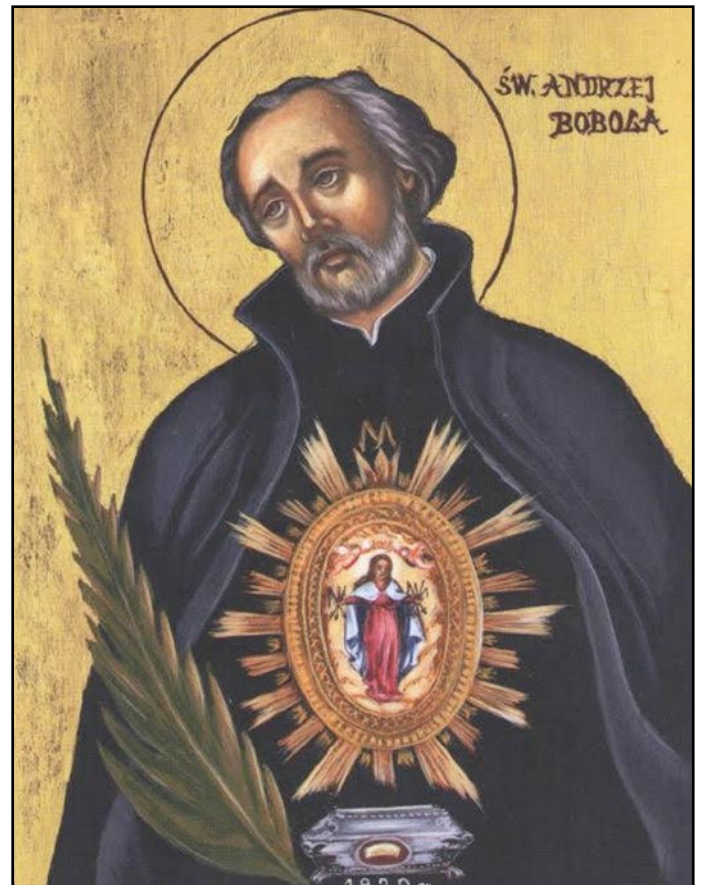
Apostoł Polesia spełniał swoją posługę, poruszając się w różnych kręgach kulturowych i społecznych. Mieszkańcom wiosek przekazywał ducha Ewangelii, niosąc wiarę w miłującego Ojca. Był członkiem wspólnoty jezuickiej i doradcą na dworze królewskim Jana II Kazimierza Wazy. Wchodził w dialog z kapłanami prawosławnymi. Pragnął jedności Kościoła, za którą był gotów oddać życie, tak jak pięćdziesięciu jego współbraci, którzy zginęli wówczas na Polesiu.

Przyciągał do siebie ludzi zarówno za życia, jak i po śmierci. Po czterdziestu pięciu latach od czasu męczeństwa, przy jego trumnie modlili się i katolicy i prawosławni i unicy, wyprasząc łaski.

W sercu Kościoła, w Bazylice Watykańskiej, 30 października 1853 r. odbyła się beatyfikacja św. Andrzeja Boboli – pierwsza uroczysta polska beatyfikacja, co jest tym bardziej znamienne, że Polski nie było wówczas na mapach świata!

Nawet w komunistycznej Moskwie, do wystawionego na pokaz ciała Męczennika w gmachu Higienicznej Wystawy Ludowego Komisariatu Zdrowia, ludzie ciągnęli gromadami, by się przy nim modlić.

Z chwilą kanonizacji święty Andrzej Bobola stał się patronem jedności w ramach Kościoła powszechnego. I znów uroczystość ta przyciągnęła pod Bazylikę Świętego Piotra liczne rzesze wiernych, podobnie jak i powrót relikwii do ziemi ojczystej, podczas którego wierni wszystkich stanów i profesji oddawali mu hołd.



Po 50. latach Jan Paweł II wspominał: „W roku 1938 byłem naocznym świadkiem powrotu męczennika do Ojczyzny. Albowiem jego trumna, jego relikwie wracały do Polski poprzez różne miasta, między innymi Kraków, zanim dotarły do Warszawy. I pamięć tego spotkania ze świętym męczennikiem pozostaje dla mnie niezatarta.”

Święty Andrzej Bobola skupiał wokół siebie ludzi w czasach trudnych doświadczeń naszej Ojczyzny. Jedną ich w modlitwie i w działaniu. W działaniu ku odrodzeniu narodowemu, ku ocaleniu Polski przed najazdem ze Wschodu, a także ku sprawiedliwości społecznej.

W sierpniu 1920 roku tysiące osób szły w procesji w Warszawie, odmawiając Nowennę do św. Andrzeja Boboli w intencji ocalenia Warszawy i Polski przed bolszewizmem.

W trudnych czasach komunizmu, Święty Andrzej Bobola patronował Jasnogórskim Ślubom Narodu Polskiego, które Prymas Tysiąclecia – kardynał Stefan Wyszyński napisał 16 maja 1956 roku, w dniu jego święta patronalnego. Śluby te złożono 26 sierpnia, w trzechsetlecie Ślubów Lwowskich króla Jana II Kazimierza Wazy. Dawniej przypisywano Andrzejowi Boboli autorstwo Ślubów, jednakże najnowsze dociekania naukowe temu zaprzeczają.

Wokół Patrona Kresów powstawała i powstaje wspólnota sumienia, do której można odnieść ewangeliczną obietnicę: „Dalej, zaprawdę, powiadam wam: Jeśli dwaj z was na ziemi

zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użytych im mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18, 19-20).

Jan Paweł II w „Programie odnowy Kościoła w Polsce” z 1998 roku szczególnie mocno akcentował potrzebę jedności:

„Jedność Kościoła jest oparta na Prawdzie i miłości Boga i człowieka, której daje świadectwo. Prawda, która jednoczy Kościół i wyzwala człowieka do nadziei życia wiecznego, to żywy Chrystus, posłany przez Ojca w mocy Ducha Świętego, aby świat uwierzył, że Bóg jest miłością. Miłość – fundament jedności Kościoła – to miłość Chrystusa rozlana w sercach naszych, która gromadzi w jedno rozproszone dzieci Boże.”

Dalej Papież wskazywał, w jaki sposób prowadzić Kościół do jedności: „[...] Działalności ekumenicznej nie można ograniczać do styczniowej modlitwy o jedność chrześcijan, ale wymagany jest stały wysiłek podyktowany życzliwością i gotowością do dawania wspólnego chrześcijańskiego świadectwa we współczesnym, pluralistycznym świecie.

Trzeba się wspólnie modlić, rozmawiać ze sobą, stwarzać szczerą atmosferę ludzkiego zrozumienia, tak na płaszczyźnie indywidualnej, jak instytucjonalnej. Należy podejmować starania, aby duch ekumenizmu, który ujawnia się przy różnych okazjach, coraz bardziej przenikał całe życie Kościoła. Wówczas bardziej dostrzegalne stanie się to, co można i należy zrobić wspólnie, aby ukazywać naszą jedność w Chrystusie.”

W Liście Episkopatu Polski z dnia 12 maja 2002 czytamy: „Święty Andrzej jest patronem ewangelizacji w trudnych czasach. Odzyskana dziś wolność polityczno-społeczna stanowi ciągle wyzwanie i wymaga pogłębienia przez odnowę religijną i moralną. Potrzebujemy duchowego odrodzenia, zarówno w obliczu podziałów, ujawnionych po upadku komunizmu, jak i w perspektywie nowej ewangelizacji jednoczącej się Europy. (...) Św. Andrzej Bobola jest w szczególności sposobem patronem jedności.” W podobnym duchu wypowiadał się Kardynał Józef Glemp, Prymas Polski przy relikwiach Świętego 16 maja 2002 roku oraz czternaście lat później, 16 maja 2016 roku

Kard. Kazimierz Nycz, przewodnicząc uroczystościom patronalnym św. Andrzeja Boboli w jego sanktuarium na warszawskim Mokotowie: „Niech św. Andrzej będzie dla nas przewodnikiem w budowaniu jedności Kościoła a także wezwaniem do budowania jedności we współczesnej, podzielonej Polsce (...) Kościół jest bowiem podzielony, podzielony w parafiach, wspólnotach czy rodzinach, ponieważ to my jesteśmy podzieleni i te podziały wnosimy do Kościoła”. „Może dzisiejszy patron, św. Andrzej Bobola, pomoże nam abyśmy byli prawdziwymi świadkami wiary i miłości, abyśmy umieli się uśmiechać do ludzi i abyśmy często używali słów: przepraszam i przebaczam – to byłaby wspaniała droga.”

Wyzwaniem dla nas są też słowa Ojca Wacława Oszajcy SJ, wypowiedziane z okazji 350 rocznicy śmierci Apostoła Kresów: „Dobrze byłoby zatem, gdyby miejsce relikwii świętego Andrzeja Boboli, tak jak to już było, stało się miejscem zarówno wspólnej modlitwy chrześcijan jak i refleksji nad Kościołem w duchu ekumenicznym, a więc w duchu poszukiwania zapomnianych skarbów Bożej mądrości i miłości.

Święty Andrzej przez swoje męczeństwo byłby zarazem stróżem strzegącym umysłów, i serc, strzegącym przed odcho-
dzeniem z dróg uczciwego wysiłku i odważnego wysiłku.

Przy trumnie i relikwiach świętego Andrzeja jest również miejsce dla niewierzących, nie tylko dla chrześcijan wielkich i mniejszych tradycji Wschodu i Zachodu. Przecież wszyscy wciąż szukamy światła, które pozwoliłoby nam dokładniej widzieć mechanizmy kierujące światem, niechby tylko naszą ziemią.”

Spór publiczny i podziały w dzisiejszej Polsce stanowią dla chrześcijan wezwanie do włączenia się w dzieło budowania jedności w kraju, w rodzinach, w miejscu pracy i życia. Odpowiedzią na to wezwanie jest ponad 40 wspólnot i grup parafialnych działających przy Sanktuarium Narodowym św. Andrzeja Boboli, w którym przechowywane są relikwie integralne świętego i trwa modlitwa. Podobnie dzieje się w Strachocinie, w Czechowicach-Dziedzicach, w Złocińcu i wielu parafiach, w których są przechowywane relikwie męczennika. Wszędzie tam, gdzie pojawia się Św. Andrzej, pozyskuje on ludzi dla Jezusa – jak za czasów swych misyjnych wędrówek.

Dostrzegając potrzebę publicznej debaty wokół porozumienia w dzisiejszym świecie, bracia zakonni św. Andrzeja podejmują szereg działań na rzecz wprowadzania jedności. Jezuici propagują od lat sposób dyskursu, zwany debatą oxfordzką, której celem jest prowadzenie merytorycznej, opartej na sile faktów i argumentów, dyskusji nad tezą. Prowadzą seminaria i konferencje, jak choćby tę z 2018 r. w ramach Konferencji Bobolanum „W zgodzie z sobą i z tobą”, której teksty „Zgoda w Rzeczypospolitej” Marka Błazy SJ oraz „O jedności między chrześcijanami” Roberta Wawera SJ zostały opublikowane w biuletynie Sanktuarium. Przypomniano wówczas, że fundamentem porozumienia jest:

- Poszukiwanie jedności poprzez relację z Bogiem.
- Poszukiwanie jedności w relacji ze wspólnotą.
- Budowanie zgody w relacji z drugą osobą.
- Osobiste wzrastanie w prawdzie.

Warto też przywołać fundamentalną dla uczciwej dyskusji zasadę praesupponendum, przedstawioną w „Ćwiczeniach duchownych” Ignacego Loyoli, którą zapewne stosował nasz Święty: „Abyśmy bardziej pomagali sobie wzajemnie i postępowali [w dobrem], trzeba z góry założyć, że każdy dobry człowiek winien być bardziej skory do ocalenia wypowiedzi bliźniego, niż do jej potępienia. A jeśli nie może jej ocalić, niech spyta go, jak on ją rozumie; a jeśli on rozumie ją źle, niech go poprawi z miłością; a jeśli to nie wystarcza, niech szuka wszelkich środków stosownych do tego, aby on, dobrze ją rozumiejąc, mógł się ocalić.” (ĆD, 22).

Czym dziś porywa nas Święty? Z jednej strony potęgą miłości, odwagą, wiedzą, determinacją, a z drugiej – zwykłością swoich wad, typowych nie tylko dla jego stanu i czasów, w których żył, czy zapalczywością, która prowadziła go do heroicznego męstwa. Człowiek z krwi i kości, męczennik, prorok, Święty. Wciąż trwa i zaprasza do tworzenia wspólnoty.

<https://swietyandrzejbobola.pl/patron-jednosci/sw-andrzej-bobola-patron-polski-patron-jednosci/> Małgorzata Mularczyk

Święty Kościół Powszechny i... szczypta matematyki

Kierując myśli ku Papieżowi Franciszkowi w 12. rocznicę jego wyboru na Stolicę Piotrową i modląc się o jego zdrowie i za cały Kościół, patrzę jednocześnie tam, gdzie sięga wzrok, serce, intuicja i przenikliwość Ojca Świętego: Mauritius, Paragwaj, Mongolia, Timor Wschodni... Tam również żyją chrześcijanie. Tam także są ludzie biedni. Tam też jest Chrystus – nie są to więc „peryferie” Kościoła.

Pan Jezus powiedział: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata.” Tętno Kościoła bije zatem tam, gdzie trwa ewangelizacja, docierają misjonarze, zarówno w państwach tradycyjnie katolickich (misje parafialne), jak i w tych, gdzie wiele jest serc, które czekają na Ewangelię.

I nie jest to tylko teoria; osobiście doświadczyłem żywotności Kościoła w regionach misyjnych, bezinteresownego oddania i poświęcenia misjonarzy, entuzjazmu miejscowych wiernych, tej radości Ewangelii, ku której zaprasza Papież. Zapał ewangelizacyjny św. Maksymiliana Marii Kolbego owocował przez wiele lat po jego wizycie w Japonii, choćby poprzez działalność charytatywną brata Zeno (ojca Zenona Żebrowskiego OFM), niosącego pomoc ofiarom wybuchu bomby atomowej w Nagasaki; mój wykładowca Japończyk na pytanie, czy zna brata Zeno, odpowiedział: „Ależ oczywiście, każde dziecko w Japonii go zna”. Przedwcześnie przerwana tragicznie, ale pełna pasji aktywność misjonarska Heleny Kmieć na Węgrzech, w Rumunii, Zambii, Boliwii wbrew ziemskiemu mechanizmowi doczesności nadal rozkwita i inspiruje wiele dzieł ewangelizacyjnych i edukacyjnych – i to tu, w Polsce.

Nieprzypadkowo w ramach reformy kurii rzymskiej Franciszek osobiście stanął na czele Dykasterii ds. Ewangelizacji. I świadomie w swoich nominacjach kardynalskich akcentuje uniwersalność Kościoła. Warto zauważyć, że jest to nie tyle rewolucja, ile konsekwentna kontynuacja i rozwinięcie działań podejmowanych przez wybitnych poprzedników.

W konklawe wybierającym w 1978 r. abp. Karola Wojtyłę na papieża brało udział 111 kardynałów, w tym ośmiu kreowanych przez zmarłego 15 lat wcześniej św. Jana XXIII. Z ilu krajów pochodziła ta czcigodna ósemka? Z ośmiu, a żaden z nich nie był Włochem. Pierwszy w historii kardynał z Tanzanii Laurean Rugambwa miał w chwili nominacji niespełna 48 lat, uczestniczył w trzech konklawe i pozostawał kardynałem-elektorem przez 32 lata (od 1970 r. obowiązuje granica wieku 80 lat, powyżej której kardynał traci czynne prawo wyborcze).

Peruwiańczyk Juan Landázuri Ricketts również przed pięćdziesiątką został kardynałem. Pozostałych sześciu przybyło z Chile, Wenezueli, Austrii (Franz König), Belgii, Holandii i Hiszpanii.

Najstarszymi stażem kardynalskim uczestnikami tego (i poprzednich trzech) konklawe byli natomiast mianowani jeszcze w 1953 r. (czyli ćwierć wieku wcześniej) przez Piusa XII bł. Stefan Wyszyński, Kanadyjczyk Paul-Émile Léger i Giuseppe Siri (notabene uważany za papabile), jedyny Włoch w gronie jedenastu elektorów sprzed pontyfikatu św. Pawła VI.

Czy wskazana okoliczność miała wpływ na pierwszy od kilkuset lat wybór na biskupa Rzymu kandydata spoza Włoch? Przebieg i uwarunkowania konklawe z 1978 r. szczegółowo analizowało wielu wybitnych watykanistów (do których ja się nie zaliczam), nie to jest wszakże przedmiotem niniejszych rozważań; chciałbym tylko przypomnieć, że w wielu opiniach, choćby pana Jacka Moskwy, powtarza się teza o kluczowej roli, z jednej strony, kardynałów Franza Königa, Stefana Wyszyńskiego i Giuseppe Siriego (jako nestorzy byli do tego niejako predestynowani) oraz, z drugiej strony, kardynałów spoza Europy, w tym ze Stanów Zjednoczonych.

Widać tedy, że w analizie struktury geograficznej kolegium elektorskiego, aby ocenić jej wpływ na wybór przyszłych papieży, warto uwzględnić nie tylko liczbę i proveniencję jego członków, ale i ich wiek w chwili nominacji. Im młodszy kardynał-nominat, tym ten wpływ potencjalnie większy. W powojennej historii Stolicy Apostolskiej średnia długość urzędowania papieża to około 12 lat, a zatem duchowny obejmujący godność kardynalską w wieku sześćdziesięciu lat i w połowie danego pontyfikatu statystycznie rzecz biorąc ma szansę wziąć udział w dwóch konklawe (chyba że w pierwszym z nich sam zostanie wybrany, jak to się zdarzyło w przypadku Giovanniego Montiniego czyli Pawła VI).

Przyjrzyjmy się zatem, Drogie Czytelniczki i Drodzy Czytelnicy, kolegium kardynalskiemu przez pryzmat wieku jego członków. Otóż spośród obecnych kardynałów w hipotetycznym konklawe w 2040 r. wzięłoby udział trzydziestu czterech (wszyscy mianowani przez Franciszka): 15 z Europy (w tym 7 Włochów, po 2 Hiszpanów, Polaków i Portugalczyków, Francuz i Litwin), 7 z Afryki, 5 z Azji, 4 z Ameryki Południowej, 2 z Australii i Oceanii i tylko 1 z Ameryki Północnej (uwzględniając miejsce posługiwania, a nie narodowość – w kilku przypadkach nie jest to tożsame). A na przykład w 2035 r.? Pięćdziesięciu dziewięciu (trzech jeszcze z nominacji Benedykta XVI): 23 z Europy (w tym 10 Włochów), 9 z Afryki, 11 z Azji (w tym 2 z Filipin), 9 z Ameryki Południowej, 3 z Australii i Oceanii i 4 z Ameryki Północnej.

Pamiętajmy, że papieża wybiera się nie według parytetów czy układów geopolitycznych, lecz pod natchnieniem Ducha Świętego, by dać Kościołowi pasterza na miarę potrzeb danego czasu. Raz jest to wybitny filozof, innym razem znamienity teolog, czasem wytrawny dyplomata; zawsze powinien to być oddany duszpasterz, gorliwy ewangelizator. Jednocześnie papież jest biskupem Rzymu, stąd istnieje pogląd (który, jak przypominał wspomniany już pan Moskwa, do pewnego stopnia podzielał ksiądz Prymas Wyszyński), iż właściwą osobą na tym miejscu byłby Włoch (notabene trzeba przyznać, że Karol Wojtyła czy Jorge Bergoglio stali się *italiano vero* już kilka godzin po wyborze).

Kogo wybraliby kardynałowie w 2035 lub 2040 r. – obecnie, jeśli Pan Bóg obdarzy ich długim życiem, i ci powołani na przyszłych konsystorzach? To wie tylko Duch Święty, nie dziennikarze, nie watykaniści, nie matematycy... Niewątpliwie jednak w świetle powyższych liczb

w 2035 roku głos kardynałów azjatyckich byłby znaczący, a w 2040 roku wiele do powiedzenia mieliby purpuraci afrykańscy.

I wcale bym się nie zdziwił, gdyby jedni i drudzy dogadali się i, razem z braćmi z innych kontynentów, powierzyli stery Łodzi Piotrowej księdzu arcybiskupowi z... Łodzi, niestrudzonemu budowniczemu mostów międzyludzkich. Ksiądz kardynał Grzegorz Ryś jest człowiekiem wielkiej pokory, więc gdyby przypadkiem mój skromny tekst przeczytał, pewnie by zaprzeczył, ale, nawiązując do słów lubianego przezeń św. Cypriana z Kartaginy, za pośrednictwem Ducha tchniętego z nieba wątpliwe rzeczy w jednej chwili stają się pewnymi, to co wcześniej wydawało się trudne, zaczyna podpowiadać środki własnej realizacji, a co wydawało się niemożliwym, staje się możliwym do osiągnięcia.

Radosław Andrzej Piotr Sankowski

17 marca A.D. 2025

Postscriptum

Powyższe słowa napisałem ponad miesiąc przed odejściem Papieża Franciszka do Domu Ojca. Spostrzeżenia i refleksje zawarte w tekście zachowują aktualność, choć uwaga opinii publicznej w oczywisty sposób kieruje się ku konklawe majowemu. Nie wiemy, kto zostanie kolejnym następcą św. Piotra (gwoździ ścisłości nadmienię tylko, że wcale nie musi to być któryś z kardynałów-elektorów, choć taka jest praktyka) – i to dobrze, mamy bowiem okazję zatrzymać się i przyjrzeć czcigodnym kardynałom.

Niestety dominującym w mediach masowych motywem jest wielce powierzchowny podział kardynałów na „liberałów” i „konserwatystów” (z ewentualnym wskazaniem duchownych „centrowych”). Takie przykładanie reguł polityki świeckiej do kolegium kardynalskiego jest podwójnie błędne.

Z jednej strony, jak pisał św. Paweł:

„Myślę o tym, co każdy z was mówi: «Ja jestem Pawła, a ja Apollosa; ja jestem Kefasa, a ja Chrystusa». Czyż Chrystus jest podzielony? Czyż Paweł został za was ukrzyżowany? Czyż w imię Pawła zostaliście ochrzczeni?» (1 Kor 1,12-13);

Kościół jest jeden, Chrystusowy, wszyscy kardynałowie inspirację czerpią z tej samej Ewangelii, a nad wszystkim czuwa Duch Święty, o którym tenże Apostoł mówił:

„Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla [wspólnego] dobra.” (1 Kor 12,4-11).

Z drugiej strony, zawężanie różnorodności kolegium kardynalskiego do dychotomii konserwatysta-liberał oraz aspektów geograficznych bardzo zubaża obraz tego gremium, złożonego przecież z jednostek o bardzo szerokich

horyzontach intelektualnych i mających wiele do powiedzenia w rozmaitych dziedzinach: teologii, filozofii, praktyki duszpasterskiej, nowoczesnego spojrzenia na ewangelizację, a nawet w poezji.

Portugalski kardynał-poeta José Tolentino Mendonça, poważany i nagradzany za swoją twórczość, dociera do odbiorców dalekich od praktyk religijnych, w tym do niewierzących – zamiast pouczać ich bądź obrażać, subtelnie pokazuje piękno wiary, Kościoła, Boga; trafia do wrażliwych na słowo, do intelektualistów, do ludzi wpływowych. Książkę pt.: *„Ojcie nasz, któryś jest na ziemi”* opatrzył mottem zaczerpniętym z poezji Emily Dickinson – nie tylko dlatego, że jest erudyta, ale również dlatego, iż szanuje i docenia kobiety.

Wspomniany już Grzegorz Ryś to nie tylko wybitny historyk Kościoła i znawca dzieł Ojców Kościoła, lecz również człowiek dialogu, w tym międzyreligijnego, i błyskotliwy duszpasterz młodzieży. Ksiądz Ryś zadaje nam ważne pytanie: *Czy mamy w sobie wiarę, że to właśnie Jego [Jezusa] postawy przynoszą rzeczywisty owoc: pomnażają Kościół i wyzwalają moc Ewangelii?* („Moc wiary”, rozdział 14 „Logika ziarna”). Luis Antonio Tagle z Filipin w tym samym duchu co papież z Argentyny głosi „Radość Ewangelii”, Gianfranco Ravasi zatrzymuje się nad postacią Matki Bożej („Maryja. Matka Jezusa”), a sędziwy Raniero Cantalamessa wskazuje nam „8 stopni do szczęścia” nawiązujących do ośmiu błogosławieństw.

Sięgajmy po mądrość zawartą w książkach i homiliach tych i innych kardynałów (nie tylko elektorów), a wtedy lepiej zrozumiemy, iż kolejny Papież, niezależnie od tego, kogo elektorzy wybiorą, będzie przede wszystkim Sługą Sług Bożych i Wikariuszem Jezusa Chrystusa.

Radosław Andrzej Piotr Sankowski

29 kwietnia A.D. 2025

Renata Karwacka

Chrześcijańskie abecadło

Ż – jak życie

Życie jest DAREM.

Czy tak właśnie myślisz o swoim życiu? Czy postrzegasz je jako najcenniejszy z prezentów, jakie otrzymaliśmy od Pana Boga?

Dziś chciałabym zachęcić cię, drogi Czytelniku, do refleksji nad życiem tu na ziemi, czyli doczesnym i tym wiecznym, w które wierzymy, wyznając „*Credo*”.

Pan Bóg powołał każdego z nas do życia i dał nam dar wolnej woli. Bóg stworzył cały świat, aby jego bogactwo i piękno służyło człowiekowi. I na tym nie koniec tych Bożych prezentów, bo jak pisze święty Jan w swojej Ewangelii:

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne.” (J 14,16)

Mamy więc teraz dar życia na ziemi a po nim obietnicę życia wiecznego w Domu Ojca, gdzie „jest mieszkań wiele” (J 14,2b).

Każdy z nas gromadzi tu na ziemi wiele rzeczy – potrzebnych i tych, które nazywamy „kurzotłapami”. Co jakiś czas robimy „wietrzenie szaf” i pozbywamy się nadmiaru. Po porządkach oddychamy z ulgą i... zaczynamy gromadzić od nowa.

Niedawno pożegnaliśmy ś.p. Papieża Franciszka, który w przesłaniu skierowanym do członków Papieskiej Akademii Nauk Społecznych powiedział: „(...) bogactw nie zabierzemy ze sobą po śmierci. Pamiętam, co mówiła mi moja babcia: «trumna nie ma kieszeni...»” – powiedział Papież Franciszek.

Co więc warto gromadzić? Co jest w życiu najważniejsze? Zapytałam o to kilka osób ze wspólnot, które działają w naszej parafii. Oto odpowiedzi:

Maria: Życie jest darem od Boga i nie można go zmarnować, i rozmienić na drobne. Nie zawsze jest usłane różami, ale mimo to jest piękne. Nie znamy jego przebiegu i końca, ale zawsze tuż obok jest On – Jezus Chrystus, który oddał za nas swoje życie. W nim nadzieja i pomoc.

Żyjąc spełniamy swoje marzenia te wielkie i małe. Jak dobrze móc powiedzieć – przeżyłem/am/ piękne życie!

Teresa: W życiu najważniejsze jest odnalezienie równowagi między osobistym szczęściem, relacjami z innymi ludźmi i dążeniem do realizacji swoich pasji. Warto pielęgnować miłość, szacunek do siebie i innych, a także dążyć do rozwoju, zarówno wewnętrznego, jak i zewnętrznego. Utrzymanie pozytywnego podejścia i docenienia małych chwil sprawia, że życie staje się pełniejsze. Najważniejsze to znaleźć sens, który daje radość i spełnienie.

Grzegorz: Co uważam za najważniejsze w życiu? Modlitwę. Jest ona dla mnie przyjacielskim i pełnym zaufania przebywaniem w Obecności Tego, o którym wiemy, że nas kocha (św. Teresa z Avili). Trwanie w prostocie w Jestem, który Jestem. Wpatrywanie się oczyma duszy w TrójJedynego.

Halina: Życie jest największym prezentem od Boga. Największym prezentem, jaki możesz dać komuś, to jest miłość, Twój czas, ponieważ dajesz mu część swojego życia. Warto żyć pod opieką Boga, otoczyć się rodziną. Bóg daje nam siłę, gdy jesteśmy słabi, miłość – gdy opuszczeni, odwagę – kiedy się boimy, pocieszenie – gdy jest nam smutno, nadzieję i spokój – gdy jesteśmy w rozpacz.

Marianna: Najważniejsze w życiu jest otwieranie swego serca na działanie Boga, na to co Bóg chce nam dać każdego dnia. Uwielbianie Bożego działania w codzienności, dostrzeganie tych małych cudów, zdarzeń, które mają miejsce każdego dnia. Dostrzeganie człowieka, w którym jest Chrystus.

„*A Jezus rzekł do nich: «Dzieci, czy macie co na posiłek?»»* (J 21,5)

Codziennych sił do życia, do działania dostarcza nam pokarm. Od dnia narodzin potrzebujemy jedzenia, które daje nam siły, zdrowie, vitalność. Karmimy nasze ciała – i dobrze robimy – bo potrzebujemy ich do codziennych czynności, do pracy, do budowania relacji z drugim człowiekiem. Niektórzy twierdzą, że jesteśmy tym, co jemy. Gdyby przenieść to stwierdzenie na sferę duchową, to jak wygląda nasze wnętrze? W jaki sposób dbamy o właściwe odżywianie naszego Ducha i duszy? Jak często i czy regularnie karmimy się modlitwą, Sakramentami, treścią Pisma Świętego?

„*Życie Błogosławieństwami to uwiecznić to, co przemija*”¹

Kiedy wkraczamy w dorosłe życie, to z reguły mamy wielkie pragnienia. Chcemy zmieniać świat i czujemy, że naprawdę możemy to zrobić! Mijają lata i zaczynamy odczuwać, że w codzienności wypełnionej pracą, obowiązkami brakuje nam sił na realizację młodzieńczych marzeń. Zadajemy pytania o sens życia, dokonujemy podsumowań. Przekonujemy się, że czas pędzi nieubłagane i nie możemy go zatrzymać. A co z naszymi planami zmiany świata? Zmarły w drugi dzień Świąt Wielkanocnych Ojciec Święty Franciszek powiedział, że kiedy żyjemy Jezusowymi Błogosławieństwami z Kazania na Górze to „*zmienia się świat*”.

„*Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.*

Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.

Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyćeni.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni jesteście, gdy [ludzie] wam urągają i prześladowają was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko

złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami.” (Mt 5,3-11)

Ojciec Święty podkreślił, że propozycja Jezusa „jest mądra, ponieważ miłość, będąca sercem Błogosławieństw, nawet jeśli wydaje się słaba w oczach świata, w rzeczywistości zwycięża”. Na krzyżu okazała się ona „silniejsza od grzechu, w grobie pokonała śmierć”. „Podczas gdy moc, chwała i próżność świata przemijają, miłość trwa”, „nigdy nie ustaje”. „Zatem żyć Błogosławieństwami to uwiecznić to, co przemija. Jest to sprowadzenie Nieba na ziemię” – przekonywał Papież.

Tłumaczył też, że „Błogosławieństwa nie wymagają od nas czynienia rzeczy nadzwyczajnych, dokonywania rzeczy, które przekraczają nasze możliwości”. Wymagają natomiast „codziennego świadectwa”. „Błogosławiony jest ten, kto żyje łagodnie, kto praktykuje miłosierdzie tam, gdzie się znajduje, kto zachowuje czyste serce tam, gdzie mieszka. Aby stać się błogosławionymi, nie trzeba być bohaterami od czasu do czasu, ale świadkami każdego dnia” – mówił papież. Wskazał, że właśnie „w ten sposób zmienia się świat: nie za pomocą władzy czy siły, ale poprzez Błogosławieństwa”.

Chodzi tu o „dawanie świadectwa miłości Jezusa”, która – jak pisze św. Paweł – „jest przede wszystkim cierpliwa”, bo „zawsze zaczyna od nowa”, „nie zniechęca się, lecz pozostaje twórcza”, „w obliczu zła nie poddaje się, nie rezygnuje”, „na zło odpowiada dobrem”. „Świadek Boga tak właśnie postępuje: nie jest bierny, fatalistyczny, nie żyje pod wpływem okoliczności, pod wpływem instynktu i chwili, ale jest zawsze pełen nadziei, ponieważ opiera się na miłości, która «wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma»”² – wyjaśnił Franciszek.

Papież powiedział, że „miłość jest sercem Błogosławieństw”. Czym naprawdę jest miłość? Jaka być powinna?

„Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie.” (J 13,34)

Miłość to nie emocje, „Miłość to podstawowe powołanie człowieka! Najbardziej odpowiedzialna postawa, jaką może zająć człowiek w relacjach międzyosobowych. Miłość to postawa całego człowieka. To postawa, która integruje wszystko, co składa się na naszą rzeczywistość: ciało, myślenie, emocje, uczucia, sferę moralną, duchową, religijną i społeczną, wolność, sumienie, ideały, aspiracje. Miłość to postawa, która wymaga mądrego myślenia, podejmowania roztropnych decyzji, kierowania się wiernością i odpowiedzialnością, pracowitością, wytrwałością, stanowczością w dobru. (...)”

Miłość panuje nad uczuciami, gdyż jest główną cnotą, a cnoty „są trwałymi postawami, stałymi dyspozycjami, przymiotami umysłu i woli, które regulują nasze czyny, porządkują nasze uczucia i kierują naszym postępowaniem zgodnie z rozumem i wiarą” (KKK 1804). (...) Miłość nie wygaśnie nigdy, gdyż **to nie uczucia podtrzymują miłość, lecz to miłość podtrzymuje uczucia.**

To właśnie dlatego ten, kto kocha, w najtrudniejszej nawet sytuacji kochać nie przestaje, ani nie traci radości istnienia.”³

Drogi Czytelniku, dzisiejszy artykuł jest ostatnim z serii „Chrześcijańskiego Abecadła” i chciałabym na zakończenie zachęcić Cię – wstań z wygodnej kanapy codziennych przyzwyczajzeń i zacznij żyć każdego dnia tak, jakby miał to być twój ostatni dzień tu na ziemi. Wybieraj świadomie to, czego pragniesz.

Słyszałam historię pewnego zapracowanego biznesmena, który otrzymał od swego spowiednikadość niezwykle pokutę. Miał on bowiem tak przeżyć kolejny dzień, jakby miał być jego ostatnim dniem w życiu. Mężczyzna opowiadał później, że bardzo świadomie przeżywał każdą chwilę, wszystkiemu poświęcając uwagę i czas. Docenił pracę swojej asystentki, podziękował współpracownikom za przygotowaną na spotkanie prezentację. Po powrocie do domu bez pośpiechu zjadł kolację z rodziną, wypytując o to, jak minął dzień. Wyszedł z żoną na spacer. Dzień zakończył modlitwą dziękczynienia za dar życia.

Chcesz jakiejś zmiany w życiu? Zacznij od zmiany siebie. Wypełniaj każdy dzień dobrymi myślami, uczynkami pełnymi miłości, życzliwości i miłosierdzia. Czasem nie będzie to łatwe, ale nie zapominaj, że Źródłem naszej Mocy, Źródłem naszego Życia jest sam Pan Bóg – czerp z tego Źródła z wiarą codziennie, tak często, jak odczuwasz pragnienie, słabość czy zniechęcenie. Słynne słowa wypowiedziane przez Papieża Franciszka podczas Światowych Dni Młodzieży w lipcu 2016 roku brzmiały: **„nie przyszliśmy na świat, aby „wegetować”, aby wygodnie spędzić życie, żeby uczynić z życia kanapę, która nas uspi; przeciwnie, przyszliśmy z innego powodu, aby zostawić trwałe ślady”**.

I nie zapominaj dziękować! Święty Tomasz z Akwinu widzi w dziękczynieniu wyraz cnoty wdzięczności, powiązanej cnotą kardynalną sprawiedliwości. Jeżeli wdzięczność jest cnotą, to oznacza, że możemy się w niej ćwiczyć, chociażby przez zadanie sobie trudu codziennego dziękowania za pięć czy dziesięć konkretnych, małych rzeczy, których doświadczyliśmy w danym dniu. Wytrwałość w tym ćwiczeniu duchowym będzie powoli otwierała nasze oczy na kolejne obszary Bożego działania w naszym życiu. Po pewnym czasie nauczymy się może dziękować nie tylko za to, co nadzwyczajne, ale także i za to, co powtarzalne, zwyczajne czy nawet trudne albo bolesne. W ten sposób dojdziemy do tego, że będziemy mogli powtórzyć za świętą Tereską od Dzieciątka Jezus, że **„wszystko jest łaską”**.⁴

„Człowiek potrzebuje w końcu jednego tylko, w którym wszystko się mieści. Musi jednak rozpoznać poprzez swe pierwszoplanowe pragnienia i tęsknoty, co jest mu naprawdę potrzebne i czego rzeczywiście chce. Potrzebny mu jest Bóg. (...) Jezus daje nam „życie”, dlatego że daje nam Boga. Może Go dawać, ponieważ sam stanowi jedno z Bogiem. Ponieważ jest Synem. On sam jest darem – jest „życiem”⁵

¹ Homilia Papieża Franciszka, Msza święta w Bagdadzie 06-03-2021

² j.w.

³ Ksiądz Marek Dziewiecki, Gość Niedzielny, 02-02-2013

⁴ Grzegorz Jazdon, „Przewodnik Katolicki”, nr 22/2015,

⁵ Joseph Ratzinger – Benedykt XVI, Jezus z Nazaretu, cz. I: Od chrztu w Jordanie do Przemienienia, Kraków (Wydawnictwo M) 2011, s. 306

Spotkania biblijne (32)

Ewangelia według Świętego Mateusza Mt (24,45-25,46)

Blisko swojej Męki Jezus przestrzega nas, byśmy nie przeoczyli czasu Paruzji, czyli Jego powtórnego przyścia i przygotowali się na nie poprzez mądre odczytywanie znaków zwiastujących dzień Pański (rozdz. 24-25; BRAT nr 316). Istotnym elementem mowy eschatologicznej jest wezwanie do **trzeźwości i czujności**, do **bycia uważnym i gotowym** na przyjscie przychodzącego w chwale Naszego Pana. Trzy kolejne przypowieści, których orędzie nawzajem się dopełnia, swym groźnym opisem odrzucenia *nieroztropnych panien czy niewiernych sług* mają wzbudzić w nas odpowiedzialność za chwilę obecną – jedyną, jaka teraz jest dana, by **zdobywać życie wieczne**. Bowiem „w dziele zbawienia nie można niczego odkładać na później. Ważne jest każde teraz!” [8]. Czuwać sercem oznacza żyć tak, jakby Jezus miał przyjść w każdym momencie:

⁴⁵ Któż jest tym sługą wiernym i roztroptym, którego pan ustanowił nad swoją służbą, żeby na czas rozdał jej żywność?

⁴⁶ Szczęśliwy ów sługa, którego pan, gdy wróci, zastanie przy tej czynności. ⁴⁷ Zaprawdę, powiadam wam: Postawi go nad całym swoim mieniem. ⁴⁸ Lecz jeśli taki zły sługa powie sobie w duszy: „Mój pan się ociąga”, ⁴⁹ i zacznie bić swoje współsługi, i będzie jadł i pił z pijakami, ⁵⁰ to nadejdzie pan tego sługi w dniu, kiedy się nie spodziewa, i o godzinie, której nie zna. ⁵¹ Każe go ćwiartować i obłudnikami wyznaczy mu miejsce. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. (24,45-51; por. Łk 12,41-46).

W starożytności zamożni gospodarze mieli zwykle niewolnika – włodarza lub szafarza, który pełnił pieczę nad ich majątkiem. „Prototypem jest Józef Egipski, który został ustanowiony **zarządcą** nad całym domem faraona (Rdz 39,4; 41,37-46; Ps 105,21)” [4].

„Czas nieobecności pana jest okresem próby” [4]. Wierność sługi, który otrzymał polecenie zarządzania służbą, objawia się przede wszystkim poprzez relacje do powierzonych mu osób. Udzielona mu władza jest narzędziem służby, a nie panowania. Sługa, któremu zostali powierzeni inni, ma ich uważać za równe sobie sługi. „I jedni, i drudzy mają jednego Pana” [4].

Sługa zły „stwierdza, że jego pan opóźnia swój powrót i korzystając z jego nieobecności, zaczyna się zachowywać tak, jakby on sam był panem, bije swoje współsługi i służące i prowadzi hulawcze życie. *Dobry sługa* natomiast **pozostaje nadal służącym**, pamięta, że musi zdać sprawę swemu panu. Daje każdemu, co mu się należy i za swe postępowanie otrzymuje pochwałę od pana” [1]. „Rzeczywiście czuwanie polega więc – czytamy u Benedykta XVI – na kierowaniu się sprawiedliwością. **Czuwać** znaczy zatem: *pamiętać teraz, że jesteśmy pod okiem Boga i postępować tak, jak zwykliśmy postępować, gdy On na nas patrzy*” [1].

Szczęśliwy (gr. *makários*) ów sługa, za *wierną i roztroptą* służbę otrzyma nagrodę: stanie się **zarządcą** całego mienia swego pana.

Sługa zły okazał się niewiernym woli swego pana. Taki sposób postępowania jest absolutnie nie do przyjęcia w zbawczej ekonomii Chrystusa. Pan kładzie kres jego brutalności, gnuśności, bezmyślności, wymierza mu karę. Słuchającego przypowieści „uderza niewspółmierną, jak się wydaje, karą w stosunku do przewinienia. Użyty tu grecki czasownik *‘dichotomeo’* oznacza dosłownie *‘rozciąć na dwoje’*. Okazuje się jednak, że w pewnym qumrańskim manuskrypcie (1QS 2,16) czasownik ten użyty został w znaczeniu *‘odłączyć’*, *‘oddzielić’*, i tam odnosi się do osób nieprawych, którzy będą oddzieleni od synów światłości. Inna hipoteza, która wyjaśnia nam trudność, dlaczego kara jest tak niewspółmierna w stosunku do przewinienia, każe nam sięgnąć do aramejskiego tekstu przypowieści. Otóż w języku aramejskim, języku, którym Jezus posługiwał się na co dzień, czasownik *‘nattah’* oznacza *‘zabrać’*, natomiast czasownik *‘nittah’* – *‘ćwiartować’*. Ponieważ w języku aramejskim nie zapisywano samogłosek, więc układ liter *n t t h* można było odczytać w obydwu znaczeniach. Grecki tłumacz aramejskiego tekstu czasownik *‘zabrać’* odczytał jako *‘ćwiartować’*. Pierwotny sens wypowiedzi Jezusa byłby taki: *‘Pan każe owego niewiernego sługę zabrać i wyznaczy mu miejsce z niewiernymi’*” [6], wyznaczy mu udział w losie obłudników. *Jak wy możecie ująć potępienia w piekle? (Mt 23,33).* „Kara wskazuje na sąd ostateczny. Będzie to płacz i zgrzytanie zębów” [4].

Obłubieniec ma nadzieję... Wspólnota wierzących w Chrystusa jest zaproszona na **gody weselne**. Wejście razem z Nim na ucztę domaga się wcześniejszego przygotowania oraz oczekiwania w **postawie gotowości**. Spotkanie z Jezusem będzie jednocześnie świętem i sądem:

*¹ Wtedy podobne będzie królestwo niebieskie do dziesięciu panien, które wzięły swoje lampy i wyszły na spotkanie pana młodego. ² Pięć z nich było nierozsądnych, a pięć roztropnych. ³ Nierozsądne wzięły lampy, ale nie wzięły z sobą oliwy. ⁴ Roztropne zaś razem z lampami zabrały również oliwę w naczyniach. ⁵ Gdy się pan młody opóźniał, zmordzone snem wszystkie zasnęły. ⁶ Lecz o północy rozległo się wołanie: „Pan młody idzie, wyjdźcie mu na spotkanie!” ⁷ Wtedy powstały wszystkie owe panny i opatrzyły swe lampy. ⁸ A nierozsądne rzekły do roztropnych: „Użycie nam swej oliwy, bo nasze lampy gasną”. ⁹ Odpowiedziały roztropne: „Mogłoby i nam, i wam nie wystarczyć. Idźcie raczej do sprzedających i kupcie sobie!” ¹⁰ Gdy one szły kupić, nadszedł pan młody. Te, które były gotowe, weszły z nim na ucztę weselną, i drzwi zamknięto. ¹¹ W końcu nadchodziła i pozostałe panny, prosząc: „Panie, panie, otwórz nam!” ¹² Lecz on odpowiedział: „Zaprawdę, powiadam wam, nie znam was”. ¹³ **Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny.** (25,1-13; por. Łk 12,35-38).*

„Obraz **wesela** był w ST symbolem ścisłej więzi między Bogiem a Jego ludem (Iz 54,4n; 62,5; Ez 16; Oz 2,21n). W NT natomiast wprost mówi się o obłubieńczej miłości i zaślubinach Chrystusa z Eklezją – Kościołem (Mt 9,15; 22,1-14; por. J 3,29; 2 Kor 11,2)” [3].

Jezus odwołuje się do „zwyczajów żydowskich dotyczących organizacji przyjęcia **weselnego**” [6]. W czasach Jezusa małżeństwa zawierano w dwóch etapach.

Pierwszy to „jakby zaręczyny, a właściwie zaślubiny, podczas których zawierano umowę małżeńską (dokonywali tego rodzice); od tego momentu zaślubiona para (narieczona w wieku ok. 12-13 lat, narieczony – ok. 18 lat) stawała się rzeczywistym małżeństwem, które mogło być zerwane jedynie rozwodem” [4]. Wspólne życie małżonkowie rozpoczynali dopiero po roku (okres na przygotowanie zaślubionym miejsca do zamieszkania) i właśnie ten drugi etap (zarysowany w przypowieści) połączony był z *uczta weselną*, „zwyczajowym świętowaniem przez siedem dni (Rdz 29,27; Sdz 14,12)” [4]. Obrzęd weselny poprzedzał orszak, „jaki tworzyli narieczony i jego towarzysze (1 Mch 9,39; por. Mt 9,15)” [4] oraz orszak towarzyszący „pannie młodej w drodze na ucztę w domu pana młodego (por. 1 Mch 9,37nn)” [3].

W przypowieści spotykamy „cały szereg rysów alegorycznych. Nie chodzi w niej o zwykłego *oblubieńca*, ale raczej *oblubieńca – sędziego*, który wymierza karę i może nakazać jej egzekucję. Nietrudno się domyślić, że osoba *oblubieńca* jest metaforą samego Chrystusa. Ta ośrodkowa metafora powoduje alegoryzację szeregu innych szczegółów: *oczekiwanie przybycia* oznacza epokę przed Chrystusem; *przybycie* – paruzję Chrystusa w sensie eschatologicznym; *uczta* oznacza szczęśliwość w *królestwie niebieskim* [jest symbolem zbawienia, por. 22,01-14; BRAT nr 313]; druhny *roztropne* (gr. *fronimoi*) są metaforą wybranych; *lekkomyślnie* (gr. *morai*) – metaforą odrzuconych” [2].

Oblubieniec przyjdzie na pewno i zgromadzi wokół siebie tych, którzy pragną należeć do Niego. Panny oczekują *oblubieńca*, z uwagi na porę nocną wszystkie zabrały *lampy*. Te, które były *przewidujące* zabrały dodatkowo zapas *oliwy*. Nie było bowiem wiadomo, kiedy *oblubieniec* nadejdzie.

Samo zaśnięcie nie jest krytykowane, sen zmorzył wszystkie *panny*, nie tylko *nierozsądne*. Mądrość *panien roztropnych* polegała na tym, że nagle zbudzone („wzmianka o północy sugeruje zaskoczenie” [4]) były gotowe przyjąć *oblubieńca* z *lampą zapaloną*, która była im potrzebna, nie tylko, żeby zobaczyć *oblubieńca*, ale także żeby same mogły być dla Niego widoczne (por. 5,14-16; BRAT nr 287). Św. Jan Paweł II podkreślił: „*Lampą zapaloną* jest człowiek, który odpowiada na wezwanie *Oblubieńca*. *Lampą zapaloną* jest życie ludzkie, w którym owocuje odkupieńcza moc Krzyża i Zmartwychwstania Chrystusowego. *Lampą zapaloną* jest serce człowieka, oświecone przez wiarę i przez nadzieję, i równocześnie płonące tą miłością, którą Duch Święty rozlewa w naszych sercach jak *oliwę*, o której mówi Ewangelia [por. Flp 2,15]. *Lampą zapaloną* jest łaska uświęcająca jako stan duszy ludzkiej, jako zadatek życia wiecznego” [8; homilia, 11.11.1984].

Oliwa symbolizuje **ducha wiary**, naszą odpowiedź na miłość Boga: „na ile w ciągu ziemskiego życia daliśmy się napęlić Duchem Świętym i Nim kierować. Tej oliwy nikt nie może nam pożyczyć. W naszej osobistej odpowiedzi na miłość Boga nikt nie może nas zastąpić” [3].

Królestwo niebieskie nie jest podobne do *dziesięciu panien*, ale do „sytuacji opisanej przy końcu, gdzie jedne zostały zaproszone na uroczystość weselną, a drugie – nie. Jedynie ci, którzy są przygotowani (*hetoimoi*), a nie ci, którzy wołają: ‘*Panie! Panie!*’ [por. 7,21; BRAT nr 293], wejdą na gody” [4]. Ewangelista nie opisuje samej ceremonii, natomiast skupia się na zamknięciu drzwi, co w rabinackim sposobie myślenia było

jednoznaczne z zaprzepaszczeniem okazji. Główna nauka zawarta jest w ostatnich słowach: *Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny*. Nie wiemy, kiedy Pan zapuka, o której godzinie naszego życia, w dzień, czy w nocy, dlatego zawsze trzeba czuwać z płonąca lampą.

Inny wymiar oczekiwania na powtórne przyjście Jezusa spotykamy w przypowieści o *talentach*, która wskazuje na znaczenie doczesnego zaangażowania i używania otrzymanych od Pana darów:

¹⁴ *Podobnie też [jest] jak z pewnym człowiekiem, który mając się udać w podróż, przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek. ¹⁵ Jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu jeden, każdemu według jego zdolności, i odjechał. Zaraz ¹⁶ ten, który otrzymał pięć talentów, poszedł, puścił je w obrót i zyskał drugie pięć. ¹⁷ Tak samo i ten, który dwa otrzymał; on również zyskał drugie dwa. ¹⁸ Ten zaś, który otrzymał jeden, poszedł i rozkopawszy ziemię, ukrył pieniądze swego pana. ¹⁹ Po dłuższym czasie powrócił pan owych sług i zaczął rozliczać się z nimi. ²⁰ Wówczas przyszedł ten, który otrzymał pięć talentów. Przyniósł drugie pięć i rzekł: „Panie, przekazałeś mi pięć talentów, oto drugie pięć talentów zyskałem”. ²¹ Rzekł mu pan: „Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!” ²² Przyszedł również i ten, który otrzymał dwa talenty, mówiąc: „Panie, przekazałeś mi dwa talenty, oto drugie dwa talenty zyskałem”. ²³ Rzekł mu pan: „Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!” ²⁴ Przyszedł i ten, który otrzymał jeden talent, i rzekł: „Panie, wiedziałem, żeś jest człowiek twardy: chcesz żąć tam, gdzie nie posiałeś, i zbierać tam, gdzieś nie rozsypałeś. ²⁵ Bojąc się więc, poszedłem i ukryłem twój talent w ziemi. Oto masz swoją własność!” ²⁶ Odrzekł mu pan jego: „Sługo zły i gnuśny! Wiedziałeś, że chcę żąć tam, gdzie nie posiałem, i zbierać tam, gdzieś nie rozsypałeś. ²⁷ Powinieneś więc być oddać moje pieniądze bankierom, a ja po powrocie byłbym z zyskiem odebrał swoją własność. ²⁸ Dlatego odbierzcie mu ten talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów. ²⁹ Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma. ³⁰ A sługę nieużytecznego wyrzucicie na zewnątrz – w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”. (25,14-30; por. Łk 19,12-27).*

Co oznacza *talent*? W sensie literalnym oznacza jednostkę monetarną o największej wartości dla wszystkich czasów („1 talent = 6.000 denarów, gdzie 1 denar to przeciętna dziówka robotnika, czyli 1 talent to zapłata za 20 lat pracy” [5]). „W sensie przenośnym *talent* oznacza *dary*, które są udziałem każdego konkretnego człowieka: zespół przymiotów, w które podmiot osobowy, w swoim całokształcie psychofizycznym jest wyposażony *przez naturę*. Jednakże przypowieść wykazuje, że te zdolności są równocześnie **darem Stwórcy danym, przekazanym** każdemu człowiekowi” (homilia, 18.11.1984)” [8].

Pan udaje się w podróż i powierza wybranym sługom, na pewien czas, swoje dobra. Każdy z osobna przez *pana* *przywołany* otrzymał liczbę *talentów* nie ‘po równo’, ale stosownie do swoich *zdolności* (gr. *dynamis*), co oznacza, że pan zna bardzo dobrze swoje sługi, zna ich możliwości. *Dary* powierzone są *sługom* bez dodatkowych wskazówek czy poleceń.

Spotkania biblijne (32)

Ewangelia według Świętego Mateusza

Mt (24,45-25,46)

dokończenie ze str. 11 ➞

Oznacza to, że pan pozostawia sługom do dyspozycji sposób posługiwania się nimi.

Po odjeździe Pana *słudzy*, którzy otrzymali pięć i dwa talenty natychmiast podjęli działanie. W wyniku swej aktywności, *puścili talenty w obrót, zyskali drugie tyle*, proporcjonalnie w stosunku do tego, co otrzymali. Dwaj pierwsi słudzy sprostali zadaniu, „okazali twórcze posłuszeństwo Panu i gorliwą współpracę z powierzonym darem” [7]. Słusznie uznali, że otrzymany *dar* należy teraz do nich, dlatego wykorzystali go, nie bali się zaryzykować.

Trzeci *sluga* zachował się inaczej: „nie rozumiejąc tego zobowiązania, zakopał cały kapitał” [4]. W obawie, by mu ktoś nie skradł otrzymanego talentu, ukrył go w ziemi (por. Mt 5,14). „Nie przyjął daru Pana, nie uczynił go ‘swoim’, lecz wziął go jedynie w depozyt, aby potem w nietkniętym stanie oddać go Panu” [7]. Tym samym dał dowód swojego „braku myślenia, co wykazuje mu *pan*, gdy wskazuje na banki, które mogły mu przynieść spokojnie i bez ryzyka jakiś *zysk*” [5]. „Oddanie pieniędzy bankierom było równie bezpieczne jak ich zakopanie. Zwrot ‘*oto masz swoją własność*’ był stosowany podczas żydowskich transakcji i oznaczał ‘nie jestem już za to dłużej odpowiedzialny’” [BJ].

„Każdy jako *sluga* Boży jest obowiązany do wykorzystania *darów*, które otrzymał; jeśli tego nie czyni, grzeszy” [2]. *Sluga*, który otrzymał *jeden talent*, „choć znał wolę Pana, nie nie zrobił, aby pomnożyć dar. Swoją postawę motywuje lękiem przed Panem, którego oceniał jako surowego i niesprawiedliwego.” [7]. Ów *sluga* nie potrafił uwierzyć w miłość, hojność Pana, o którym wszyscy wiedzą, że „jest *pokorny* i łagodny, a Jego *brzemie jest lekkie* (por. Mt 11,29n). Na dnie fałszywego obrazu Boga i oskarżenia przeciwko Niemu kryje się zawsze grzech [por. np. Iz 59,3-14]. To przyczynia się do jego negatywnej oceny: *sluga* jest określony jako ‘*zły i gnuśny (=leniwy)*’” [7].

„Po upływie dłuższego czasu Pan powraca. Jest to obraz paruzji, powtórnego powrotu Chrystusa. Jest to moment zdania rachunku przed Panem. Dwaj pierwsi *słudzy* wykazują *zysk* i przynoszą go swojemu Panu. Za tę twórczą wierność zostają nagrodzeni. Ziemską aktywność zostaje nagrodzona nowym, ważniejszym obdarowaniem. Dla Pana nawet ten nieprawdopodobnie ogromny *zysk* okazał się być ‘niewielką rzeczą’ w porównaniu z ‘wielkim, prawdziwym’ dobrem królestwa Pana” [7]. Nagroda, jednakowa dla obojgu sług, nie zależy od wielkości daru ani zysku, ważny jest sam dar, gorliwość rozporządzania nim. „Chodzi o to, aby wykorzystać wszelkie dobra ziemskie do zdobywania dóbr niebieskich (por. Łk 16,9).

Kto wchodzi do radości swego Pana? Wchodzą tam ci, których sprawiedliwość jest większa niż faryzeuszków (Mt 5,20); którzy pełnią wolę Ojca Niebieskiego (Mt 7,21);

odmieniają się i stają się jak dzieci (Mt 18,3); dla których Królestwo jest cenniejsze niż własne ciało (Mt 18,8); którzy wyrzekają się bogactw, aby tym łatwiej wejść do Królestwa (Mt 19,23n); którzy narodzili się z wody i Ducha (J 3,5). Radość Pana to nieustanne przebywanie z Nim, bycie wszczepionym w Niego (J 15,1-11)” [7]. Radość stała się udziałem dwóch pierwszych sług, którzy potrafili pomnożyć dar Boży, którzy mieli odwagę wierzyć, że ich Pan ufnie czegoś od nich oczekuje.

Trzeci *sluga*, więzień fałszywego obrazu swego pana, w oczach Bożych zasłużył na karę wiecznego odrzucenia! Z tego powodu talent został mu odebrany i „przekazany temu, kto podjął największe ryzyko. Kiedy człowiek korzysta z darów Bożych, przynosząc owoce, Bóg jeszcze bardziej je pomnaża. Kiedy zaś dary Boże pozostają bezowocne, ustają całkowicie” [4]. Człowiek leniwy niekoniecznie krzywdzi, jednak marnując CZAS, marnując mądre wykorzystania doczesności jest *slugą nieużytecznym*. **Jak „zarobić” na życie wieczne?** „Każdy *talent* jest wezwaniem i zobowiązaniem do określonej pracy nad sobą samym i pracy dla innych. Czyli – jak zaznaczył św. Jan Paweł II – potwierdza konieczność ascezy osobistej, połączonej z aktywnością dla dobra brata [8; homilia, 18.11.1984].

Czuwanie oznacza „przede wszystkim otwarcie na dobro, prawdę i Boga wśród niezrozumiałego często świata i w centrum władzy zła. Oznacza, że człowiek całą siłą i z wielką trzeźwością usiłuje czynić to, co słuszne, kierując się w życiu nie własnymi pragnieniami, lecz drogowskazem wiary” [1]. „Bóg jest hojny dla tych, którzy pragną jego darów i chcą je wykorzystywać zgodnie z Jego wolą. Wyrzucony w ciemności, w rzeczywistość ‘bez Boga’ będzie ten, kto nie chce okazywać miłosierdzia innym (por. Mt 6,14n; 18,23-35). Bóg składa dar wiary, swoją łaskę w człowieku, a on niszczy to naczynie dla łaski, przez to staje się nieużyteczny dla Boga (por. Ba 6,15; 2Kor 4,7). Do miejsca *placzu i zgrzytania zębów* zostaną wyrzuceni ci, którzy nie wierzą w moc Słowa Bożego i nie przyjmują go z pokorą (Mt 8,5-13); ci, którzy dopuszczają się bezprawia przed Bogiem, ci, którzy nie przyjęli od Boga szaty godowej – nowej natury dziecka Bożego udzielanej na chrzcie (Mt 22,1-14); którzy nie czuwają i nie oczekują na powrót swego Pana, ale oddają się przyjemnościom cielesnym (Mt 24,45-51); ci, którzy nie usiłowali wejść przez ciasne drzwi, ale dopuszczali się nieprawości (Łk 13,23-28)” [7].

Przypowieści ukazują przestrzeń pomiędzy zniknięciem Pana a Jego powrotem. W zakończeniu Jezusowej mowy eschatologicznej pojawia się **obraz przyjścia Pana** i tego, co wówczas nastąpi. Ostatnia perykopa przed opisem męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, zanotowana przez Ewangelistę, wraz z czynami miłosierdzia wspomnianymi w Kazaniu na Górze spina klamrą nauczanie Jezusa; nawołuje do **pełnienia uczynków miłosierdzia i miłości bliźniego**.

³¹ *Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale i wszyscy aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na swoim tronie pełnym chwały. ³² I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a on oddzieli jednych [ludzi] od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów. ³³ Owce postawi po prawej, a kozły po swojej lewej stronie. ³⁴ Wtedy odezwie się Król do tych po prawej stronie: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata!*

³⁵ Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; ³⁶ byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie”.

³⁷ Wówczas zapytają sprawiedliwi: „Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym i nakarmiliśmy Ciebie? spragnionym i daliśmy Ci pić? ³⁸ Kiedy widzieliśmy Cię przybyszem i przyjęliśmy Cię? lub nagim i przyodzialiśmy Cię? ³⁹ Kiedy widzieliśmy Cię chorym lub w więzieniu i przyszliśmy do Ciebie?” ⁴⁰ Król im odpowie: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”. ⁴¹ Wtedy odezwie się i do tych po lewej stronie: „Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom! ⁴² Bo byłem głodny, a nie daliście Mi jeść; byłem spragniony, a nie daliście Mi pić; ⁴³ byłem przybyszem, a nie przyjęliście Mnie; byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie; byłem chory i w więzieniu, a nie odwiedziliście Mnie.” ⁴⁴ Wówczas zapytają i ci: „Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym albo spragnionym, albo przybyszem, albo nagim, kiedy chorym albo w więzieniu, a nie usłużyliśmy Tobie?” ⁴⁵ Wtedy odpowie im: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili”. ⁴⁶ I pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego». (25,31-46).

„Obraz Syna Człowieczego wyobraża tu przyszłe królestwo zbawienia” [1], przyszłą chwałę Jezusa. Wyrażenie ‘Syn Człowieczy’, którym siebie Jezus często określał (np.; 8,20; 20,28; BRAT nr 294, 311), nawiązuje do „proroctwa Daniela, gdzie Syn Człowieczy otrzymuje pełnię władzy i panowania nad światem (Dn 7,13-14)” [7]. Wizji tej Jezus „nadał nową postać, przez powiązanie tych oczekiwań ze sobą samym i własną działalnością” [1]. Słowa ‘Syn Człowieczy’ odnoszą się do Jego przyjścia wraz z dworem niebiańskim na sąd nad *narodami* (13,41-43; BRAT nr 303), by zgromadzić sprawiedliwych, ‘wybranych’.

Sąd Ostateczny polega na *oddzieleniu*, to czas radykalnego podziału. Wizja oddzielenia jednych od drugich jest dobrze znana w Biblii. W Księdze Rodzaju Bóg stwarzając świat oddziela jedne rzeczywistości od innych. Tak samo przy końcu czasów: Bóg oddzieli ludzi przeznaczonych do zbawienia od ludzi skazanych na potępienie. Dobry Pasterz oddzieli dobrych od złych. *Owce* znają głos Jezusa (J 10,14-15). „Pasterz oddzieli przeznaczone na zabicie koźlęta od reszty stada” [4]. Do królestwa wchodzi się ze względu na **miłość bliźniego**, miłość okazaną *najmniejszym*, którzy przez samo stworzenie są obrazem Chrystusa. „Miłość może być «przykazana», ponieważ wcześniej jest «dana»” (Enc. *Deus Caritas est*, nr 14, Benedykt XVI). Przyjście z pomocą potrzebującemu, pełnienie lub pomijanie uczynków miłosierdzia będzie ważnym czynnikiem na sądzie (13,24-30; 16,27; BRAT nr 302, 306). *Sprawiedliwi* dzięki swym czynom jako ‘**blogosławieni**’ **wejdą do życia wiecznego**. Czyny człowieka poświadczają jego wiarę.

„Prawa strona ma w tekstach starożytnych uprzywilejowany charakter. W różnych scenach sądu oraz w ceremoniale dworskim jest zarezerwowana dla *sprawiedliwych*, lewa dla nieprawych” [7]. Do tych po prawej stronie, którzy wykazywali otwarcie na Boga i bliźniego, Król-Pasterz kieruje *blogosławieństwo* i zaproszenie do siebie. Godnym

wejścia do *królestwa niebieskiego* jest ten, kto w swoim życiu praktykuje uczynki miłosierdzia. Jezus wymienia w tym kontekście kilka konkretnych przykładów, które „były w judaistycznej nauce uczynkami sprawiedliwości. Troska o ubogich, udzielanie gościnności obcym i odwiedzanie chorych były podstawą judaistycznej pobożności (por. Iz 58,6-7)” [7].

Król Wszechświata zaprasza *sprawiedliwych* do swego królestwa przygotowanego *od założenia świata*. „Oznacza to, że *dar królestwa* przewyższa *dar stworzenia*” [4]. Dokonujący sądu nad światem ‘Syn Człowieczy’ „utożsamia siebie z głodnymi i pragnącymi, nagimi, chorymi i uwięzionymi – z wszystkimi cierpiącymi tego świata – postawę wobec nich wszystkich uważa za postawę wobec Niego samego... We Wcieleniu Jezus nadał temu utożsamieniu możliwie najbardziej konkretną postać. To On jest bez majątku i własnego domu i nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł położyć (zob. Mt 8,20; Łk 9,58). On jest więźniem, oskarżonym i nagi umiera na Krzyżu. To utożsamienie się sądującego świat *Syna Człowieczego* z wszelkiego rodzaju cierpiącymi zakłada tożsamość Sędziego z ziemskim Jezusem i ukazuje wewnętrzną jedność Krzyża i chwały, ziemskiego życia w uniżeniu i przyszłej władzy sądenia świata. **Syn Człowieczy jest jeden tylko – Jezus**. Ta tożsamość wskazuje nam drogę, wskazuje miarę, według której zostanie kiedyś osądzone nasze życie” [1]. Służba potrzebującemu jest służbą Chrystusowi.

W tej perykopie – zwraca uwagę papież Benedykt XVI – „miłość staje się kryterium decydującym o wartości lub bezwartościowości ludzkiego życia. Jezus identyfikuje się z potrzebującymi: głodnymi, spragnionymi, obcymi, nagimi, chorymi, więźniami. *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25,40). **Miłość Boga i miłość bliźniego łączą się w jedno**: w najmniejszym człowieku spotykamy samego Jezusa, a w Jezusie spotykamy Boga” (Enc. *Deus Caritas est*, nr 15; Benedykt XVI)” [4].

Bibliografia:

- Cytaty biblijne według elektronicznego wydania Biblii Tysiąclecia [BT]: <http://www.biblia.deon.pl>
Komentarz do Ewangelii wg św. Mateusza, Biblia Jerozolimska [BJ]
 Biblia Paulińska, 2008
 KKK – *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Wydawnictwo Pallottinum 2002
1. Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu, Od Wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2019
 2. Ks. Dąbrowski Eugeniusz, *Życie Jezusa Chrystusa w opisie Ewangelistów*, Pallottinum, Poznań 1957
 3. Ks. Maciąg Józef, *O pannach mądrych i głupich*, <https://sfd.kuria.lublin.pl/index.php/slowo-na-niedziele>
 4. Ks. Paciorek Antoni, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Mateusza*, Tom I/ cz. 2, Edycja Św. Pawła, 2008
 5. Ks. Pikor Wojciech, *Przypowieści Jezusa. Narracyjny klucz lektury*, Wydawnictwo jedność, 2011
 6. Ks. Rosik Mariusz, *Ewangelia Mateusza*, <https://mariuszrosik.pl/przypowieści-o-czujności-mt-2445-2513>, 23.10.2022
 7. S. Pudełko Judyta PDDM, *Mt 25,14-30; 31-46*, <https://www.pddm.pl/xxxiii-niedziela-zwykła-rok-2/>, listopad 1999
 8. Św. Jan Paweł II, *Ewangelia z komentarzami Jana Pawła II*, Wydawnictwo M, Kraków 2014

Oprac. Jolanta Górecka na podstawie spotkania biblijnego z ks. dr. Mateuszem Wyrzykowskim.



Otwieram drzwi

Od ŚDM do życia ofiarowanego na misji

Vatican Insider pisze o śp. Helenie Kmieć

To była osoba, która nigdy nie opuściła okazji ku temu, aby nieść innym pomoc i czynić dobro...

Umrzeć w czasie pełnienia misji w wieku 25 lat, podczas gdy pragnie się ofiarować kilka miesięcy własnego życia służąc bliźnim. Oto bolesne oblicze męczeństwa, jakie przeżywa obecnie Kościół polski, w historii życia i śmierci Heleny Kmieć – dziewczyny zamordowanej w Boliwii podczas włamania do budynków ośrodka dla dzieci, gdzie zaledwie od dwóch tygodni pracowała jako wolontariuszka.

Zaledwie sześć miesięcy wcześniej można było ją zobaczyć w Krakowie jako wolontariuszkę pełniącą posługę podczas Światowych Dni Młodzieży. Młodej, 25-letniej studentki, bardzo zaangażowanej w działalność grupy młodzieżowej ojców salwatorianów, nie mogło oczywiście zabraknąć na tym spotkaniu. W czasie czuwania na Campus Misericordiae na pewno słyszała słowa papieża Franciszka robiącego wymówki jej pokoleniu za pomocą obrazu „kanapa-szczęście” i wzięła sobie te słowa do serca.

Dobrze wiedziała, że nie można być młodym, a jednocześnie wygodnie leżeć na kanapie, zamykając oczy na świat. To właśnie wtedy w Krakowie spotkała siostry z Dębicy i usłyszała o prowadzonej przez nie ochronie w Cochabamba. Po powrocie do domu dojrzała w jej sercu idea: zakończyć studia z inżynierii chemicznej na Politechnice Śląskiej i **wyjechać na kilka miesięcy, aby służyć dzieciom w Boliwii**. Zresztą już wcześniej robiła coś podobnego w Rumunii, na Węgrzech i w Zambii.

Wyjechała 9 stycznia wraz z przyjaciółką, która tak jak ona należała do Salwatorińskiego Wolontariatu Misyjnego. Miały pozostać w Boliwii do końca czerwca. Tymczasem nocą w ubiegły wtorek w ochronie siostr w Cochabamba doszło do tragedii. To, co miało najprawdopodobniej być kradzieżą, zakończyło się morderstwem. Helena została wielokrotnie ugodzona nożem. Natychmiastowa pomoc okazała się nieskuteczna.

O. Adam Ziółkowski, duszpasterz odpowiedzialny za Wolontariat Misyjny Salvator, wspomina dzisiaj Helenę jako „osobę, która nigdy nie opuściła okazji ku temu, aby nieść innym pomoc i czynić dobro”. Jest to definicja, która pozwala lepiej spojrzeć na zjawisko, które wykracza ponad historię tej jednej polskiej dziewczyny.

Obecność młodych – czasami nawet przez krótki okres – stanowi być może jeden z najbardziej interesujących wymiarów współczesnej misji.



<https://youtu.be/vKHFCsnbnWc>

Nie jest wcale czymś odosobnionym, aby obok księdza, siostry zakonnej lub świeckich, którzy poświęcili się całkowicie ewangelizacji i posłudze ubogim, spotkać na peryferiach świata jakiegoś dwudziestolatka, który przybył z daleka, być może tylko po to, aby w trochę inny sposób spędzić wakacje.

To obecności, które nie są improwizacjami: prawie zawsze młodzi mają za sobą pogłębioną formację i są związani ze zgromadzeniami misyjnymi, jak to było w przypadku Heleny. **Jest to droga dogłębnego rozeznania powołania** wybierana każdego roku z entuzjazmem przez młodych należących do pokolenia Erasmusa i lotów low-cost, młodych o wiele bardziej zaznajomionych ze światem niż jeszcze kilkanaście lat temu.

Zresztą także Dokument Przygotowawczy Synodu, który papież Franciszek zechciał poświęcić młodzieży, wskazuje, że „bezinteresowna posługa” jest uprzywilejowaną „formą” duszpasterstwa młodzieży.

„Spotkanie z osobami, które doświadczają ubóstwa i odrzucenia – czytamy w opublikowanym niedawno dokumencie – może stanowić uprzywilejowaną okazję wzrostu duchowego i rozeznania powołania: także i w tym znaczeniu ubodzy są nauczycielami, co więcej przekazują Dobrą Nowinę, że **słabość jest miejscem, w którym doświadcza się zbawienia**”.

Wraz z tragiczną śmiercią Heleny Kmieć także ten rodzaj doświadczeń wpisuje się w martyrologium współczesnego Kościoła. Pamiętajmy, że czas jaki młodzi ofiarowują służąc światu jest bezcennym darem. Jest pójściem na całość.

Giorgio Bernardelli

Tłumaczenie: o. Kasper Kaproń OFM

Tekst ukazał się w serwisie Vatican Insider

Wiele ścieżek – jedna Droga

Helena – młoda dziewczyna z Europy, świecka, u progu kariery zawodowej, za życia nieznana szerokim rzeszom ludzi ani mediom głównego nurtu; Franciszek – sędziwy mężczyzna z Ameryki Południowej, ksiądz, głowa państwa, entuzjastycznie witany przez tłumy od Albanii po Timor Wschodni.

Co łączy te dwie na pozór tak różne osoby? Wszystko...

Wszystko, co tak naprawdę w życiu istotne: bezgraniczne zaufanie Panu Bogu i umiłowanie człowieka – zwłaszcza tego najbardziej upokorzonego, zdeptanego przez otoczenie, wyzutego z godności. Oboje służyli bliźnim z oddaniem, wykorzystując talenty i możliwości, jakimi w danym czasie i miejscu dysponowali.

Ona, absolwentka szkoły muzycznej, z gitarą niosła Bożą radość dzieciom na Węgrzech, w Zambii, Rumunii, Boliwii; niegdyś wybitnie zdolna uczennica a potem pani inżynier, uczyła je języka angielskiego i matematyki. On, Papież, w encyklikach, adhortacjach i homiliach przypominał (w ślad za Janem Pawłem II) katolikom i wszystkim ludziom dobrej woli, że naśladowanie Chrystusa oznacza służbę i pomoc bliźniemu – każdemu: czy to ubogiemu, czy choremu, czy imigrantowi, czy zagubionemu życiowo; a jednocześnie swojemu jałmużnikowi kardynałowi Konradowi Krajewskiemu polecił sprzedać biurko i wyjść naprzeciw potrzebującym: ubogim, bezdomnym, odrzuconym.

Helena Kmieć pisała: *otrzymałam Łaskę Bożą, czyli DDDDD – Dar Darmo Dany Do Dawania i muszę się tym Darem dzielić! Wszystkie umiejętności, które posiadam, zdolności, które nabywam, talenty, które rozwijam – nie mają służyć mi, ale są po to, bym mogła je wykorzystywać do pomocy innym. Największym darem jest to, że znam*

Boga i nie mogę zachować tego dla siebie, muszę to rozgłaszać! Jeśli mogę komuś pomóc, sprawić, że ktoś się uśmiechnie, że będzie szczęśliwszy, może czegoś nauczyć – to chcę to zrobić!

Powyższe słowa mówią same za siebie, nie wymagają komentarza, warte je po prostu zapamiętać, zachować w sercu. Etap diecezjalny procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożej Heleny Agnieszki Sancji Kmieć rozpoczął się w 2024 roku. Z głębi własnego serca dodam tylko, że chciałbym mieć taką córkę.

Papież Franciszek odszedł dziś do Domu Ojca. Miał niespożytą energię – wraz z Małżonką Dagmarą widzieliśmy go z bliska w 2017 roku, gdy w 36-stopniowym upale z uśmiechem i bez pośpiechu ścisnął ręce nowożeńcom, a dzień przed swoją śmiercią wbrew słabości jeszcze błogosławił całemu światu. Ojciec Święty nie miał części jednego płuca w wyniku choroby i operacji, jaką przeszedł w wieku 21 lat – Helena Kmieć miała 22 lata, gdy i jej usunięto fragment płuca. Oboje nieśli Dobrą Nowinę na różnych kontynentach. *Moc bowiem w słabości się doskonali* (2 Kor 12). Czerpali z duchowości świętego Ignacego z Loyoli, a umacniała ich modlitwa i codzienna Msza święta. Szli przez życie odmiennymi ścieżkami – ale tą samą Drogą, ponieważ to Jezus Chrystus jest Drogą, Prawdą i Życiem.

Radosław Andrzej Sankowski
21 kwietnia A.D. 2025



Nauczcie się słuchać, to służy pokojowi.

Na nagrany w pierwszych dniach stycznia filmie Ojciec Święty Franciszek zwraca się do młodych biorących udział w inicjatywie „Warsztaty Słuchania”: **„Nie zapominajcie o swoich dziadkach, oni tak wiele nas uczą”.**

Vatican News

Ojciec Święty siedzi w fotelu w swoim pokoju w Domu św. Marty i radzi młodym ludziom, jak należy słuchać innych.

„Drodzy chłopcy i dziewczęta, jedną z bardzo ważnych rzeczy w życiu jest słuchanie, uczenie się słuchania. Kiedy ktoś do ciebie mówi, poczekaj, aż skończy, aby dobrze go zrozumieć, a następnie, jeśli masz na to ochotę, powiedz coś. Ale najważniejsze jest słuchanie”.

Jest to zaproszenie papieża Franciszka skierowane do młodych ludzi w filmie nagrany 8 stycznia na jego smartfonie przez gościa Domu św. Marty.

Przesłanie opublikowane na stronie internetowej tygodnika „Oggi” zostało skierowane do młodych ludzi biorących udział w „Warsztatach Słuchania”, inicjatywie wymyślonej przez Lucę Drusiana, która angażuje młodzież i dorosłych, aby dyskutowali na ważne tematy, pozwalając wielu doświadczyć piękna bycia słuchanym i słuchania siebie nawzajem.

Nie zapominajcie o dziadkach!

Papież, który pojawia się w filmie w nieformalnym stroju, powtórzył tę koncepcję: „Przyjrzyjcie się dobrze ludziom, ludzie nie słuchają. Przerywają w połowie zdania, a to nie pomaga pokojowi. Słuchajcie. Dużo słuchajcie”.

Papież dodaje: *„I nie zapominajcie o dziadkach. Dziadkowie wiele nas uczą”.*

„Modlę się za was, módlcie się za mnie” – mówi Franciszek i błogosławi oglądających.



Alek i majowe postanowienia

Braciszek



Dziadku, a dlaczego 1 maja, w Dzień Pracy, nikt nie pracuje? – zapytała Tosia dziadka Piotrka.

Alek słysząc pytanie siostry, parsknął śmiechem.

– Czemu się śmiesz? – nadąsała się dziewczynka – Przecież jak jest Dzień Babci czy Dzień Mamy to obie pracują w kuchni od rana, bo chcą nas ugościć. To dlaczego, jak jest Dzień Pracy, to wszyscy odpoczywają?

– Wiesz co Tosiu, ja mam pewien pomysł – odezwał się z uśmiechem dziadek – 1 maja obchodzimy w kościele wspomnienie świętego Józefa Rzemieślnika. To pewnie dzięki ziemskiemu ojcu Pana Jezusa mamy taki wolny od pracy dzień.

– Ja wiem dziadku, że ty pewnie trochę żartujesz – powiedziała Tosia i z uśmiechem pogroziła dziadkowi swoim małym paluszkiem.

– A ja mam pewne postanowienie na ten maj – powiedział tajemniczo Alek.

– Może postanowiłeś być miły dla siostry? – mruknęła Tosia pod nosem – Ale nie, cały miesiąc nie wytrzymasz.

– Dzieci! – mama i babcia jak na komendę wyjrzały z kuchni – a co to za złośliwości? Szybcioro wygońcie te „słowne szczypawki” i nakryjcie do stołu, bo zaraz będzie obiad.

– No dobra Tosia, przepraszam. Czasem zadajesz śmieszne pytania, ale ja też pewnie kiedyś zadawałem takie same – powiedział ugodowo Alek i podał siostrze rękę na zgodę.

Rodzeństwo niemal bez słów podzieliło się zadaniami. Widać było, że często razem pracują i wiedzą, co każde z nich powinno robić. Alek ustawiał na stole talerze a Tosia układała serwetki i sztućce. Po chwili mama wniosła wazę z apetycznie pachnącą zupą ogórkową.

– Wiedziałem, kiedy mam wrócić do domu! – rozległ się radosny głos taty, który właśnie wrócił z delegacji i wszedł do mieszkania. – Już biegnę myć ręce i siadam razem z wami. Mam nadzieję, że i na mnie czeka talerz?

– No pewnie! – odpowiedziały razem dzieci.

Po chwili cała rodzina z apetytem zjadała obiad. Wszyscy już zgłodnieli, więc i rozmów przy stole nie było zbyt wiele. Dopiero przy deserze Alek ponownie powiedział:

– Mam postanowienie na maj.

Zapadła cisza i wszyscy pytająco patrzyli na chłopca.

– Chcesz, żebyśmy zgadywali, co to jest? – zapytał w końcu tata.

– Nie, po prostu nie chcę, żeby to zabrzmiało, jakbym się chwalił. Postanowiłem, że wezmę udział we wszystkich Nabożeństwach Majowych.

– To bardzo piękne postanowienie – babcia Kazia pochwaliła wnuczka – ja bardzo lubię Nabożeństwa Majowe. Przypominają mi dzieciństwo na wsi. W ciągu dnia wszyscy ciężko pracowali, uczyli się a wieczorami sąsiedzi wychodzili z domów

i gromadzili się przy przyozdobionej wstążkami kapliczce, śpiewając dla Maryi. Był czas na pracę, był też na modlitwę i na budowanie relacji.

– A jest jakiś szczególny powód Alku, że chcesz codziennie modlić się Litanią Loretańską? – zapytała mama.

– Na lekcji religii ksiądz Jacek zadał nam pracę domową, żebyśmy wybrali pięć określeń Matki Bożej z litanii i opisali je w 3-4 zdaniach. Księdzu zależy, żebyśmy nie odmawiali tej modlitwy w sposób mechaniczny, pobieżny, ale żebyśmy zastanowili się nad każdym przymiotem Maryi.

– Bardzo ciekawa praca domowa! – mama z uznaniem pokiwała głową – Kilka lat temu siostra Anna Maria Pudełko wydała książkę poświęconą Litani Loretańskiej, pisząc, że jest ona „zbiorem komplementów ku czci Matki Bożej”.

– Tak, pamiętam! – potwierdziła babcia – Można nawet wysłuchać tych rozważań Siostry Anny na YouTube. Bardzo wartościowe!

– A z jakiego powodu chcesz opisać wszystkie litanijne przymioty Matki Bożej? – zapytał tata.

– Kiedy zacząłem czytać Litanię Loretańską, nie wiedziałem, co mam wybrać, a chyba nie chcę niczego pominąć – odpowiedział chłopiec.

– A ja narysowałam Maryję – odezwała się Tosia – i mój rysunek wisi w przedszkolu na wystawie!

– To prawda. – potwierdził tata – Tosia narysowała Maryję w ogrodzie, jak Matka Boża stojąc wśród kwiatów, plecie wianek z małych różyczek. Nasza córeczka ma talent!

Tosia aż się zaróżowiła, słysząc komplementy z ust taty.

– Nasz niedawno zmarły Ojciec Święty Franciszek miał szczególne nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy i świętego Józefa. W swoim herbie umieścił gwiazdę i kwiat nardu. Gwiazda według starej tradycji heraldycznej symbolizuje Maryję Pannę, Matkę Chrystusa i Kościoła, natomiast kwiat nardu wskazuje na św. Józefa, patrona Kościoła powszechnego – powiedział dziadek, który nie bez przyczyny uchodził w rodzinie za chodzącą encyklopedię.

– A pamiętacie papieskie zawołanie świętego Jana Pawła II? – dodała babcia Kazia – brzmiało przecież „Totus Tuus” – „cały Twój Maryjo”.

– A czy wiecie, kto zainspirował Papieża Polaka? – dziadek zadał pytanie i nie słysząc odpowiedzi wyjaśnił – Te słowa zostały zaczerpnięte z „Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny”, którego autorem jest święty Ludwik Maria Grignon de Montfort.

– Papieże, na przestrzeni wieków, mieli wielkie nabożeństwo do Matki Bożej. – zgodził się tata i dodał – Na przykład papież Pius IX pod koniec XIX wieku ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny.

– A co to znaczy? – zapytała Tosia.

– Jak wiesz Tosiu, każdy człowiek przychodzi na świat z grzechem pierworodnym – wyjaśniała mama – a Maryja,



jako jedyna na całej ziemi, Wolą Boga Ojca, urodziła się bez tego grzechu!

– Czyli nie musiała być ochrzczona? – zapytała rezolutnie dziewczynka.

– Sakrament Chrztu Świętego zmywa z nas grzech pierworodny – powiedziała mama – Sakrament jest darem Bożej Łaski a przecież...

Tu Alek szybko wszedł mamie w słowo i dopowiedział:

– A przecież Anioł Gabriel powiedział, że Maryja jest „pełna łaski”: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami”.

[Łk 1, 28, Biblia Tysiąclecia]

– Dokładnie – kontynuowała mama – Maryja nie potrzebowała Sakramentu Chrztu do oczyszczenia z grzechu pierworodnego, bo była pozbawiona tego grzechu. Pan Bóg, dla którego czas nie ma barier, sprawił, że zwycięstwo Syna Bożego nad Szatanem dokonało się w Maryi zanim się jeszcze urodziła.

– Maryja została wybrana przez Boga i oczyszczona przez Niego z grzechu pierworodnego. Jak każdy człowiek miała wolną wolę i, pomimo swojej wyjątkowości, mogła powiedzieć Aniołowi Gabrielowi, że nie zostanie Matką Syna Bożego. Ale Jej dusza i serce były piękne i szczerze oddane Bogu, dlatego powiedziała to najważniejsze dla całego świata „tak” – powiedział tata.

– Niepokalane poczęcie Maryi oznacza również to, że była święta, czyli wolna od grzechu i jego skutków – dopowiedziała mama.

– Skoro tak rozmawiamy o pobożności Maryjnej Papieży, to koniecznie trzeba przypomnieć papieża Piusa XII, który ogłosił dogmat o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny – powiedziała babcia.

– Ja wiem, ja wiem! – ucieszył się Alek – Uczyłem się o tym podczas rozważań Tajemnic Różańca Świętego! Wniebowzięcie Maryi oznacza, że po śmierci została wzięta z duszą i ciałem do Nieba.

– Kochani – mama czujnie spojrzała na zegar – zbliża się godz. 18:00, kto idzie do kościoła na Mszę i Nabożeństwo Majowe?

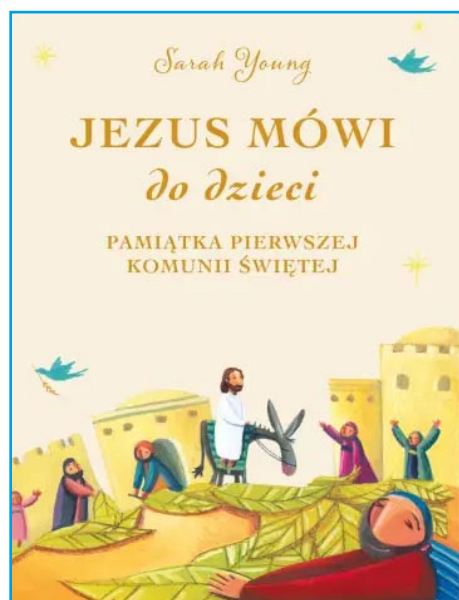
Cała rodzina poszła wspólnie pomodlić się o Mądrość i prowadzenie Ducha Świętego dla Kardynałów, którzy podczas konklawe będą wybierając kolejnego następcę Świętego Piotra, nowego Ojca Świętego.

Podczas wieczornego pacierza Alek tak mówił do swego Anioła Stróża:

– Kochany Aniele, mój Strózu, dziękuję Ci za cały dzień. Proszę, pomóż mi wytrwać w codziennym udziale w Nabożeństwie Majowym. Chciałbym lepiej poznać Maryję.

Kochana Maryjo, Matko nadziei, Matko łaski Bożej, prowadź mnie do Jezusa i naucz mnie słuchać, co Twój Syn mówi do mnie. Amen.

Ciociu Renia



Jezus mówi do dzieci to piękna książka, która pomaga najmłodszym odkrywać miłość Boga i wzrastać w wierze.

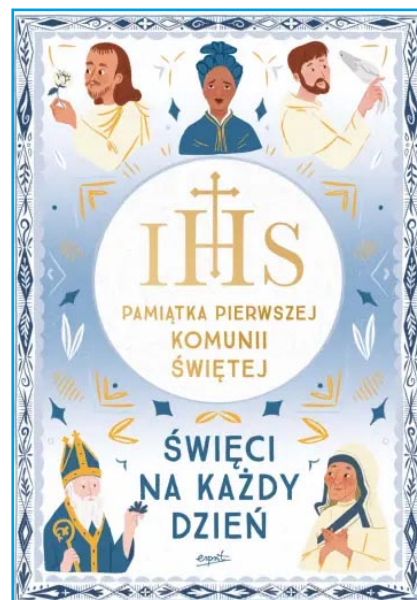
Nic na niebie i na ziemi nie może powstrzymać Mojej miłości do Ciebie, Moje dziecko! – Jezus Chrystus.

Jezus mówi do dzieci w wyjątkowy sposób pozwoli poznać Chrystusa i Jego plan wobec każdego z nas. Ta książka nie tylko przybliży Biblię, dzięki niej usłyszemy żywy głos Jezusa w naszych sercach.

Jezus mówi do dzieci, Sarah Young; Ilustracje: Carolina Farias

Święci na każdy dzień.

Prawdziwe historie o wierze i odwadze Meredith Hinds; Ilustracje: Isabel Muñoz
Wydawnictwo Esprit, Kraków





„Pan jest blisko wszystkich, którzy Go wzywają, wszystkich wzywających Go szczerze” (Ps. 145, 18)

Istnieje taka modlitwa, która, jeśli szczerza, zostanie na pewno wysłuchana. To modlitwa o Ducha Świętego. Dlatego rozważanie każdego z darów kończy się modlitwą. Dary Ducha Świętego: dar mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej pomagają nam pokonać ludzkie słabości, byśmy mogli rozpoznać Boskie światło, by w zgodzie z wolą Bożą realizować powołanie, jakim jest osobista świętość.

Duch Święty wyzwala nas z jarzma grzechu. Nasze ciało, nasze serce i nasz duch są świecone przez Ducha, który wydaje w nas owoce „miłości, radości, pokoju, cierpliwości, uprzejmości, dobroci, wierności, łagodności i opanowania” (Ga 5, 22-23)

Skoro dary Ducha Świętego zostały nam dane, trzeba się zgodzić na ich przyjęcie. Bóg daje tym więcej, im bardziej pragniemy dóbr, które nam obiecał. Dary te są udzielane z hojnością temu, kto ich pragnie i prosi o nie z miłości do Boga i swego powołania. Jeśli chcemy dobrze rozpoznać ich działanie w naszym życiu, to przyglądamy się, co ulega w nim przemianie. To jest wyraźny dotyk Ducha Świętego.

Modlitwa uwielbienia

rodzi się w sercu pełnym płomiennej wiary
Niech moja wiara będzie prosta i ufna,
moje serce dziecięce, moja miłość do Ciebie gorąca,
ofiarna, bezbrzeżna.
Bóg ukryty przed światem jawi się w miłości,
On jest miłością.
Miłując się wzajemnie trwamy w Nim,
a On w nas.
Chcę żyć rytmem Twego kochającego serca,
chcę kochać wzajemnie.

Barbara Janowska

7. Dar Bojaźni

Ps. 111, 10

„Bojaźń Pańska początkiem mądrości;
wspaniała zapłata dla tych, co według niej postępują,
a chwała Jego trwać będzie zawsze.”

Czym dla wielu jest „bojaźń Boża”?

Niektórzy boją się, że Bóg ich zniewoli, że Bóg ich powoła do czegoś dla nich nie do zniesienia. Może być strachem przed trudnymi momentami w życiu, bo taka jest wola Boża. I wreszcie jest lękiem, bowiem Bóg nie może mnie kochać, po tym, co zrobiłem.

Tymczasem bez miłości bojaźń Boża byłaby tylko strachem. Duch Święty oczyszcza nas z takiego lęku. Sprawia, że pojawia się w nas bojaźń nie tylko połączona z miłością, ale wynikająca z niej bojaźń, by nie zrobić przykrości ukochanej Istocie, by przez nasz czyn nie zniszczyć samych podstaw miłości – bycia oddzielnym od Niego.

„Bojący się Pana” zawdzięcza Duchowi Świętemu zdolność adoracji. „Adoracja jest zasadniczą postawą człowieka, który uznaje się za stworzenie przed swoim Stwórcą. Wysławia wielkość Pana, który nas stworzył, oraz wszechmoc Zbawiciela, który wyzwala nas od zła.” (KKK 2628)

Dar bojaźni Bożej sprawia, że czuwamy nad naszymi myślami, pragnieniami, czynami i naszą miłością do Boga, bliźnich oraz siebie samych. Uwrażliwia nasze sumienie.

Jak często wołamy: Bój się Boga!

Niepotrzebnie.

Dar bojaźni Bożej prowadzi nas do miłości Boga, wyzwala w nas zachwyt nad Jego wielkością. Drżymy przed naszą słabością, która mogłaby oddalić nas od Boga. On nigdy nie przestanie nas kochać.

* * *

niech Twoja miłość
spłynie na nas deszczem
Niech naszą podłość
Ugasi jak ogień

Obudź w nas ludzi
Prostych jak alfabet
Byśmy przed Tobą
Umieli przyklęknąć

Nasze pacierze
Zamień w chleb milczenia
Niech ramiona krzyża
Złączą nas jak mosty

Potem siądź z nami
Przy codziennym stole
I tak już na zawsze
Zostań

Ks. Wacław Buryła

Nie pierwszy raz mówisz Panie:
 Nie lękajcie się
 Jeśli chronisz najmniejsze stworzenie,
 dlaczego nie uratujesz mnie
 mówisz
 potrzeba wiary, silnej wiary,
 by nie bać się ludzi i świata
 i mówić o Tobie na dachach
 Kiedy lęk się pojawia,
 zwracam twarz w Twą stronę
 chcę Ci powiedzieć – ratuj,
 bo tylko siebie się boję.

Barbara Janowska

Módlmy się:

O Duchu Święty napełnij moje serce synowską bojaźnią, nich moje życie przenika duch adoracji w obliczu wielkości majestatu Boga i ufając w Boskie miłosierdzie byśmy lękali się grzechu jako utraty Boga.

Władysław z Gielniowa

Poetycka prośba o sacrum septenarium, siedem darów Ducha Świętego:

Jesu, zbawicielu ludzki,
 Proszę ciebie człowiek grzeszny,
 Daj mi dar świętej bojaźni,
 Jen nie wypędza miłości.

Jesu, krolu miłościwy,
 Nad grzeszniki lutościwy,
 Daj mi dar wiernej lutości,
 Bych opłakał moje złości.

Jesu, rozdawca dobroci,
 Jenżejeś studnia miłości,
 Daj mi dar nauki prawej,
 By rzeczy nie żądał marnej.

Jesu, serdeczna słodkości,
 Daj mi dar dusznej mocności,
 Bych pokusy przewiczył,
 Mocnie tobie zawsze służył.

Jesu, raczy mię wysłuchać
 A dar rady dobrej mi dać,
 Bych się dobrych rzeczy dzierżał,
 A złych rzeczy się wiarował.

Jesu, który świat oświecasz
 A jasne rozumy dawasz,
 Raczy mi dać rozum dobry,
 Twą miłością oświecony.

Jesu, Boga Ojca mądrość,
 Jen jeś mojej dusze radość,
 Daj mi dar świętej mądrości,
 Bych zakusił twej słodkości.

MODLITWA JANA PAWŁA II DO DUCHA ŚWIĘTEGO

Duchu Święty, proszę Cię
 o dar mądrości do lepszego poznawania Ciebie
 i Twoich doskonałości Bożych,
 o dar rozumu do lepszego zrozumienia ducha
 tajemnic wiary świętej,
 o dar umiejętności, abym w życiu kierował się
 zasadami tejże wiary,
 o dar rady, abym we wszystkim u Ciebie szukał
 rady i u Ciebie ją zawsze znajdował,
 o dar męstwa, aby żadna bojaźń ani względy
 ziemskie nie mogły mnie od Ciebie oderwać,
 o dar pobożności, abym zawsze służył Twojemu
 Majestatowi z synowską miłością,
 o dar bojaźni Bożej, abym lękał się grzechu,
 który Ciebie, o Boże, obraża.

Amen.

* * *

To, jak modlić się, jest przekazywane w Biblii przez proroków oraz samego Jezusa Chrystusa. Miał on za życia wiele razy zwracać się do Boga oraz przekazywać swoim uczniom modlitwy. Do modlitwy, w szczególności do Ducha Świętego, zachęcał zawsze papież Jan Paweł II, który polecał ją szczególnie młodym.

Karol Wojtyła modlitwy do Ducha Świętego nauczył się od ojca, już jako 11-letni chłopiec. Związane miały to być z jego posługą jako ministrant. Według jego ojca mały Karol nie był dostatecznie gorliwy w trakcie swojej służby. Dlatego Franciszek Wojtyła postanowił nauczyć go modlitwy do Ducha Świętego, która dla niego samego była bardzo istotna.

Jan Paweł II wielokrotnie przyznawał, że ojciec był jego ogromnym autorytetem i człowiekiem, który stanowił dla niego wzorem wiary i pobożności. Dlatego od czasu dzieciństwa papież odmawiał modlitwę do Ducha Świętego codziennie i, jak sam opowiadał, dzięki niej w jego życiu działy się cuda.

Nie zapomniałem jej. Była to ważna lekcja duchowa, trwalsza i silniejsza niż wszystkie, jakie mogłem wyciągnąć w następstwie lektur czy nauczania, które odebrałem.

Z jakim on przekonaniem do mnie mówił!

Jeszcze dziś słyszę jego głos.

Rezultatem tej lekcji z dzieciństwa jest moja encyklika o Duchu Świętym.

— mówił już jako papież Jan Paweł II.

Święty Józef Rzemieślnik

Bardzo mnie denerwuje, gdy w kościele po raz kolejny ktoś robi korektę kościelnych pieśni. Niedługo będziemy musieli śpiewać uwspółcześioną wersję Bogurodzicy, choć mam nadzieję że do tego jednak nie dojdzie. W jednej z popularnych kolęd na przykład śpiewa się „I Józef Święty, i Józef Święty, ono pielęgnuje...”, podczas gdy ja pamiętam, jak to się śpiewało „I Józef Stary...”. I komu to „stary” przeszkadzało? Nie wiemy, w jakim wieku był Józef, mąż Maryi, opiekun Pana Jezusa. Staropolska kolęda mówi, że był – stary. Staropolska, bo pewnie powstała już dość dawno temu. Może wtedy „stary” znaczyło zupełnie coś innego, niż znaczy dzisiaj? „Wiek balzakowski” miały kobiety 30-letnie, i były już poza obiegiem, a dziś to początek życia, młode mężatki, i młode mamy. Może więc i Józef – z dzisiejszego punktu widzenia – wcale nie był taki stary, więc po co zaraz zmieniać słowa pieśni?

Dzień 1 Maja ma swoją szczególną historię w minionym okresie PRL-u. Oczywiście w tym dniu obowiązywała prohibicja. Nie wiem czemu władza ludowa aż tak się bała tego środka znieczulającego naród, przecież dzięki gorzale niektórzy mieli jedyne chwile prawdziwej radości. I zapomnienia o świecie realnym, który był tak absurdalny, że jak to się wtedy mawiało w języku naszych dożgonnych przyjaciół, „bierz wodki niczego nie rozbieriesz”.

Podczas pochodu na trasach ustawiano ciężarówki, z których sprzedawano atrakcyjne towary spożywcze, i niektórzy głównie po to tam chodzili. Inni – zobowiązani byli do obecności jako wzory zachowania socjalistycznego. Tak było np. z nauczycielami, do których w pewnym okresie się zaliczałam. Niestety, moi uczniowie nie byli zbyt zdyscyplinowani, i niewiele nawet pomagały rygory takie jak – rozdawanie dzienniczków praktyk, które się zaczynały od następnego dnia, na koniec pochodu, bo tak zarządziła dyrekcja. Olewali to.

Inną atrakcją było obserwowanie samego pochodu, bo czasem był on jakby podobny do karnawału w Rio, którego zresztą wcale nie znaliśmy. Tańce, tyle że ludowe, tancerze w barwnych strojach, sportowcy w pełnej gali, ze sztandarami. No i różne zakłady pracy, na platformach makiety fabryk. Hej, hej, oj było wesoło.

Osobiście najbardziej lubiłam, w czasach studenckich, przesiadywanie z koleżeństwem w kawiarni, bodajże „Pod papugami”, przy jakiejś bocznej uliczce od trasy głównego pochodu, i obserwowanie przez okno, jak rozchodzi się tłum ze szturmówkami i transparentami...

1 Maja jako wspomnienie świętego Józefa Rzemieślnika obchodzimy od 1955 roku, czyli powstało to święto w czasach, gdy w Polsce się mawiało o pracy: „Czy się stoi, czy się leży, (tu: konkretna suma złotych).. się należy”. Praca wtedy szukała człowieka. Teraz żyjemy w czasach, gdy to człowiek szuka pracy, i święty Józef, który ma uczyć nas umiłowania pracy zawodowej, raczej byśmy chcieli by pomógł nam najpierw ją znaleźć.

Praca jest zajęciem szlachetnym, które ma człowieka rozwijać, utwierdzać w jego godności, a wreszcie – uszczęśliwiać. Szanować pracę, to znaczy szanować też i pracownika. Czy

taka jest rzeczywistość? Czy pracą można nazwać sprzedawanie własnego ciała, jak nam to wmawiają niektórzy światli ludzie? Ciała, które jest przecież świątynią Ducha Świętego. Czy dla mamony można oszukiwać drugiego człowieka, nie płacić mu uczciwie i godziwie za wykonaną pracę? Czy wreszcie można nazwać pracą robienie pieniędzy dla samych pieniędzy? Bo jak inaczej określić te wszystkie reklamy banków, które dobijają się już nawet do mojego osobistego domowego telefonu ze swoimi ofertami atrakcyjnych pożyczek czy innych, niespodziewanych promocji i okazji.

Dokoła nas coraz mniej zakładów pracy, a coraz więcej sklepów. Coraz mniej sklepów, a coraz więcej banków. Coraz więcej banków, i coraz mniej obok nich ludzi na ulicy. Ale co tu się dziwić, że jest jak jest. Jeśli powszedni Dzień Polaka przebiega według następującego planu:

„Wstaje rano, włącza japońskie radjko, zakłada amerykańskie spodnie, wietnamski podkoszulek i chińskie tenisówki, po czym z holenderskiej lodówki wyciąga niemieckie piwo. Siada przed koreańskim komputerem i w amerykańskim banku zleca internetowe zakupy w Anglii, wsiada do czeskiego samochodu i jedzie do francuskiego hipermarketu na zakupy. Po uzupełnieniu zakupów o hiszpańskie owoce, belgijski ser i greckie wino wraca do domu. Gotuje na rosyjskim gazie. Na koniec siada na włoskiej kanapie i... szuka pracy w polskojęzycznej gazecie – znowu nie ma! Zastanawia się, dlaczego w Polsce nie ma pracy!...”

Elżbieta Nowak

W kolejce do lekarza

Cechą charakterystyczną czasów mojej młodości była ludzka solidarność, a szczególnie stosunki rodzinne były bardzo starannie pielęgnowane. Wizyty u różnych kuzynów, cioć, wujków, rodzeństwa cioteczno, na rodzinnych imprezach lub w święta (drugi dzień świąt obowiązkowo spędzało się wizytując krewnych). My często jeździliśmy do cioci mieszkającej na Saskiej Kępie, a podróż odbywała się ze śródmieścia Warszawy przez most Poniatowskiego. Są tam takie odcinki, gdy jadąc od centrum miasta widać z wiaduktu rozświetlone okna mieszkań, a w nich można było podejrzeć życie innych ludzi. Zawsze mnie fascynował ten widok. Nawet lubiłam sobie wyobrażać jakie historie kryją się za tymi obrazkami. Często bywał to widok pokoju ze stołem pośrodku, oświetlonym wiszącą lampą, a przy tym stole zgromadzona rodzina. Czasem ktoś czytający książkę. Kobieta podająca na stół jedzenie. Ot, zwykłe życie. Dziś pewnie byłby ten widok bardziej chroniony za okiennymi żaluzjami.

A teraz te listy od Państwa – też trochę jakby podobna sytuacja, pozwalająca zajrzeć za zasłonę prywatności. A dla nas jest to okazja aby przyrównać swoje życie, czy także jest podobne do innych, a może nie. Pisze Pani Maria z Leska, która znów się odezwała po dłuższej przerwie:

„Kilka lat temu wkroczyłam w starość i zaczynam odwiedzać gabinety lekarskie. Poznają obowiązujące w kolejkach zasady, zwyczaje, zachowania. Dziś, po zajęciu kolejki usiadłam i korzystając z dziesiątki w formie obrączki, zaczęłam odmawiać różaniec.

Na twarzach współpacjentów widziałam zgorzknienie, smutek, zniecierpliwienie, a nawet napięcie. Z upływem czasu w poczekalni narastał hałas, więc zrezygnowałam z modlitwy. I wtedy pojawiła się myśl: jak to jest z naszą wiarą i pobożnością. Dlaczego nie wykorzystujemy danego nam przez Boga czasu na modlitwę, choćby w intencji własnego zdrowia, albo za tych, którzy troszczą się o nasze zdrowie. Wiele narzekania można usłyszeć na funkcjonowanie służby zdrowia, na długie kolejki, itd. A gdyby każdy pacjent czas oczekiwania pod gabinetem lekarskim wypełnił modlitwą różańcową, z pewnością żyłoby się nam inaczej, a posępne twarze rozpromieniłyby się radością. A już na pewno wpłynęłoby to na poprawę zdrowia modlących się pacjentów.

Czy do podjęcia modlitwy różańcowej konieczne musi być akcja, protest? Czy wiara nie powinna przynaglać nas do dialogu z Bogiem w każdej chwili i w każdej sytuacji naszego życia? A może my ciągle jeszcze modlitwę ograniczamy do niedzielnej Mszy świętej i obowiązkowego pacierza?

Trwający rok duszpasterski wzywa nas do nawrócenia. Może warto rozpocząć od wykorzystania każdej wolnej chwili w ciągu dnia – w podróży, w kolejce, przy kuchni, na działce... na rozmowę z Bogiem. Maria”

Także zobaczyłam oczami wyobraźni Panią Marię, w tej lekarskiej poczekalni. Jakże dobrze znam takie sytuacje! Czas oczekiwania, i puste rozmowy, bo o czym tu gadać z obcymi ludźmi, gdy człowiek niesie w sobie, w samym środku, tę ogromną kulę niepokoju, co też mu dolega? I czy to czasem nie ta najgorsza opcja. A dokoła inni, z podobnymi problemami, zagłuszający własny lęk rozmowami o niczym.

Czasem ludzie opowiadają takim przypadkowym słuchaczom najintymniejsze sprawy rodzinne, bo nikt inny nie chce ich już słuchać a tu słuchacz nie ucieknie bo nie ma gdzie, a także nie spotka się go już nigdy, lub prawie nigdy. A przecież na wyciągnięcie ręki mamy tego naszego Pocieszyciela, tylko zapominamy o tym, że On czeka na nas zawsze i wszędzie. W każdej sytuacji. W poczekalni u lekarza także. Tu jeszcze raz powtórzę słowa pani Marii z jej listu, jakie napisała na zakończenie:

„Trwający rok duszpasterski wzywa nas do nawrócenia. Może warto rozpocząć od wykorzystania każdej wolnej chwili w ciągu dnia – na rozmowę z Bogiem.”

Elżbieta Nowak

Dzień Europy

Czytałam ostatnio fikcyjną biografię Dymitra Szostakowicza, w realiach stalinowskiej Rosji. Ponieważ sięgam pamięcią dość daleko wstecz, ta książka o Sztuce i Władzy, ludzkim tchórzostwie i kompromisach, o odwadze i lękach, napisana w formie jakby tragikomedii, była dla mnie czytelna i zrozumiała. To młodzi powinni sięgać po takie książki żeby się czegoś nauczyć. My zaś, osoby w wiadomym wieku, sięgamy by zamykać przeszłość w kolejnych szufladach. Piękna melodia znana jako „Ostatni Walc” tegoż Szostakowicza często jest powtarzana na facebooku, sama ją też bardzo lubię nie tylko słuchać, ale i oglądać, bo jest to nie tylko kompozycja

muzyczna ale też zgrabnie połączone fragmenty różnych filmów, filmów romantycznych jak „Wojna i Pokój” czy „Anna Karenina”, gdzie na balu tańczyło się walca w odświętnych strojach, z całym rytuałem epoki. Twarze znanych aktorów, ciekawy zestaw scen. Można oglądać kilka razy z rzędu i to się wcale nie nudzi. Powracam po jakimś czasie, i znów mnie zachwyca i obraz, i dźwięk.

No, ale nie po to wspominałam o tej biografii. Bo jak to zwykle bywa, podczas lektury zdarzają się także odkrycia, nowe wątki, ciekawostki. Czasem czytam o jakimś innym autorze lub o interesującej postaci, i tak powstaje mój prywatny łańcuszek szczęścia – od lektury do lektury. Ale bywa że wychytuję z treści czytanych jakieś ciekawostki, i tym razem także czegoś nowego się dowiedziałam z tej biografii Szostakowicza. Otóż podobno Stalin bardzo lubił muzykę Beethovena. I zaraz zapaliło mi się czerwone światełko, dosłownie! Bo obecnie najbardziej znanym i popularnym utworem muzycznym jest „Oda do radości” tegoż Beethovena, jako fragment jego IX Symfonii. Była ona przez kilka lat hymnem Rodezji, przedtem zaś planowano w latach 50. by była hymnem Niemiec, co jednak nie przeszło. A teraz jest już oficjalnie hymnem Unii Europejskiej.

Czasami sobie myślę, że los lubi płać figle. I teraz stajemy na baczność przy melodii ulubionego kompozytora Stalina. Ktoś może powiedzieć, a co to ma do rzeczy? To tylko zwykły zbieg okoliczności, a łączenie tych dwóch nazwisk to nadużycie. Zgadza się! Ale czy nie pobudza wyobraźni to małe odkrycie? Jakby taki chichot zza grobu? Tylko czyj? Oto jest pytanie.

I tak sobie beztrósko wędrujemy przez życie, pozostawiając za sobą historię, i wypatrując horyzontu. Wycinek naszej rzeczywistości jest małeńki, a i tak przysparza nam czasem wielu zgryzot i małych radości, zawsze za małych. Niedawno słuchałam w radiu fizyka, Pana Wojciecha Hellwinga jak opowiadał o kosmosie, i zakończył na ciemnej energii i ciemnej materii... I że tym teraz się pasjonuje. I zadałam sobie retoryczne pytanie – a czym ja się teraz zajmuję? Pozostawię to pytanie bez odpowiedzi. Fizyka to dla mnie za wysokie progi.

A z tym chichotem losu – żeby jeszcze do tego powrócić - to też jest ciekawostka. Wczoraj opowiadałam o znaczeniu imienia „Stanisław – Stanisława” w moim życiu osobistym. I spotkała mnie niespodzianka. Otóż – jak to się zdarza – pod koniec życia staramy się porządkować swoje sprawy. Nawet czytałam niedawno, że ktoś oddał pieniądze w imieniu nieżyjącej już osoby, o których sam pożyczający już nie pamiętał, i myślał że ktoś chce mu zrobić kawał. Tak było! Aż zaangażował Policję podejrzewając jakiś przekręt, pisano o tym i mówiono. Ale było też wiele komentarzy, że to uczciwe i przyzwoite by wyrównywać rachunki na koniec swojego życia, i nie pozostawiać tu, na ziemi niespłaconych długów.

Ja też – porządkując swoje rodzinne sprawy nagle natrafiłam na pewną zagadkę. Zawsze uważałam że mój śp. Tato miał dwa imiona. I tylko ich używał, jak sięga moja pamięć. Aż tu okazało się, że miał i trzecie imię, więc teraz trzeba prostować różne dokumenty. No i jakie jest to trzecie imię? Czy Państwo odgadną? Ależ tak, oczywiście że – Stanisław!!!

Elżbieta Nowak

Nchi Ya Mungu – Ziemia Boga

God Is Good All The Time - Bóg jest dobry w każdym czasie

W Tanzanii ze zgromadzenia księży SMA (Stowarzyszenia Misji Afrykańskich) jest kilka misji – nasza Bugisi oraz Mwandoya, Malambo, MwoitaBwawani, Ngudu, Ukarewe, Mwanza, Arusha. Na większości z nich służyliśmy swoją pomocą różnymi pracami. Każda z nich była ważna dla danego miejsca. Trudno jest wyjechać ze swojej misji, pracy wciąż przybywa, dużo się dzieje, czas ucieka przez palce. W zeszłym roku w grudniu zostaliśmy zaproszeni do pomocy przy malowaniu przedszkola na misji Mwandoya. Po tej pracy zostaliśmy zaproszeni na Święta Bożego Narodzenia na misję MwoitaBwawani do plemienia Masajów. To dla nas wyjątkowe miejsce, ponieważ to właśnie tutaj zaczynaliśmy swoją posługę misyjną. Był to również okres, gdzie w szkołach była przerwa świąteczna oraz egzaminy, a nasze projekty były zaopiekowane i można było wyjechać na jakiś czas.

Kultura Masajów sięga dziesiątki lat wstecz. Plemię wędrówne powoli osiada na swoich terenach, aby ich nie stracić. Dookoła można dostrzec nieczynne wulkany, kraterzy oraz zastygłą lawę otaczającą połacie ziemi, a pył wulkaniczny podczas pory deszczowej zamienia się w kleistą papkę, przez którą ciężko przejść, a pojazdy poddają się po pierwszych kilku metrach. Krajobraz zachwyca swoją surowością. Od drogi można w oddali zobaczyć mieszkania Masajów. Bomy – to nazwa ichniejszego mieszkania. Bomy są budowane z popiołu, odchodów krowich oraz odrobiny wody. Miesząc wszystko wychodzi papka podobna do cementu. Kobiety rzucają to na ścianę domu i gładzą. Dzięki temu ściany są zabezpieczane przed kolejnymi pęknięciami. Miałam okazję ulepszać jedną z bom. Zapach krowich odchodów towarzyszył przez kilka dni. Doświadczenia bycia z Masajami to wielki krok w zastanowieniu się nad swoimi wartościami w życiu. Masajki cechują się wysoką gościnnością oraz życzliwością do drugiego człowieka. Podzielił się tym co mają w domu. Najczęściej jest to krowie mleko lub herbata masajchai czyli herbata masajska. Na niewielkim palenisku z trzech kamieni do garnka wlewa się odrobinę wody, dosypuje ziół z imbirem, cukier oraz na sam koniec mleko. Herbata jest aromatyczna i słodka.

Przed świętami Bożego Narodzenia zorganizowałam wraz z księdzem posługującym na misji warsztaty dla Masajek z wyrabiania różnych drobnych rzeczy z koralików. Byłam przekonana, że będziemy pracować w skromnym gronie kobiet. Jakże się myliłam. Przez kilka dni pracowałyśmy w grupie ponad 50-osobowej, wśród której tylko kilka kobiet mówiło w języku kiswahili na tyle dobrze by móc tłumaczyć na język masajski. Nie ukrywam, że byłam przerażona ilością chętnych, a najbardziej jak sobie poradzę językowo. Pan Bóg stawia nas w bar-



dzo różnych sytuacjach, również tych niekomfortowych, aby przełamywać swoje lęki i Jemu zaufać na 100%. Przed każdymi zajęciami prowadziłam krótką modlitwę, włączały się wszystkie kobiety. Pierwsze zajęcia nie należały do najłatwiejszych, w głowie miałam setki różnych myśli i brak przestrzeni na tyle osób. Moje lęki były tylko moje a kobiety wykazały się większą kreatywnością jak i pomysłowością.

Każda znalazła swoje miejsce dla siebie, rozdzieliły między sobą projekty breloczków oraz koraliki i nie było żadnego problemu. Ta sytuacja pokazała mi, że moje myślenie na temat różnych kwestii jest europejskie, że każda osoba musi mieć krzeselko, dogodne warunki. A tu dobre miejsce to jest takie aby deszcz na głowę nie padał.

Warsztaty przebiegły pomyślnie, Masajki są bardzo zwinne manualnie. Po warsztatach wspólnie uczestniczyłyśmy we Mszy Świętej. Poznałam wiele wspaniałych kobiet, nawiązały się nowe relacje, przeżyłyśmy wspólnie piękny czas poznawania siebie, rodzin, miejsca zamieszkania. Zostałam zapoznana z różnymi wspólnotami. Był czas modlitwy, pracy, rozmów i radości.

P.S: A w Bugisi pora deszczowa jeszcze trwa, chociaż deszczu coraz mniej. W tym roku opadów jest mało, ryżu i kukurydzy odrobinę. Wierzę, że wspólnie przejdziemy przez najtrudniejszy czas.

Kochani wspierając nas, wspieracie misję Bugisi, nasze projekty, które są dla tych, którzy tego potrzebują oraz tych którzy chcą rozwijać swoje talenty by móc lepiej, godniej żyć.

Z Panem Bogiem

Maja Horajska MŚ SMA

CChW SOLIDARNI

Centrum Charytatywno-Wolontariackie

71 1600 1127 1844 3996 6000 0001

Z dopiskiem Maja i Łukasz Horajscy Bugisi



Oryginalna figura Matki Boskiej Fatimskiej zostanie zawieszona do Rzymu

Wizerunek Matki Boskiej pojedzie do Rzymu w październiku na Jubileusz Duchowości Maryjnej – figura fatimska będzie w Watykanie już po raz czwarty.

Już czwarty raz figura Matki Boskiej opuści Sanktuarium Fatimskie, aby udać się do Rzymu. Pierwsza wizyta miała miejsce 25 marca 1984 roku, kiedy papież Jan Paweł II poprosił, aby figura czczona w Kaplicy Objawień została przywieziona do Watykanu w Świętym Roku Odkupienia. U stóp Pani Fatimskiej Ojciec Święty, w jedności z biskupami Kościoła, odnowił poświęcenie świata Niepokalanemu Sercu Maryi. Po akcie poświęcenia, którego dokonano na Placu św. Piotra, Jan Paweł II ofiarował Matce Boskiej Fatimskiej – na ręce ówczesnego ordynariusza diecezji Leirii-Fatimy biskupa Alberto Cosme do Amarala – kulę, wystrzeloną do papieża podczas zamachu 13 maja 1981 roku.

Druga wizyta figury fatimskiej w Rzymie odbyła się od 6 do 9 października w Jubileuszowym Roku Świętym 2000. 8 października, podczas Jubileuszu Biskupów, Jan Paweł II dokonał poświęcenia nowego tysiąclecia Maryi, u stóp wizerunku Matki Boskiej z Fatimy.

Trzeci i ostatni raz figura Pani Fatimskiej była w Rzymie 12 i 13 października 2013 roku, tym razem na prośbę papieża Franciszka. Ojciec Święty wybrał figurę czczoną w Kaplicy Objawień, by reprezentowała kult maryjny na świecie podczas Dni Maryjnych. 13 października papież Franciszek powierzył ludzkość Matce Boskiej w jej fatimskim znaku.

Oryginalna figura Matki Boskiej Fatimskiej powstała w 1920 roku i jest dziełem portugalskiego artysty José Ferreiry Thedima. Na co dzień znajduje się ona w Kaplicy Objawień w Cova da Iria – w miejscu, w którym w 1917 roku Maryja objawiała się Łucji, Franciszkowi i Hiacyncie. 104-centymetrowa rzeźba została wykonana z drewna cedru brazylijskiego według opisu i świadectwa widzącej Łucji.

11 i 12 października oryginalna figura Matki Boskiej Fatimskiej opuści Cova da Iria i zostanie zawieszona do Rzymu na uroczystości Jubileuszu Duchowości Maryjnej.

Prośba papieża Franciszka, przekazana za pośrednictwem Dykasterii ds. Ewangelizacji, dotarła do Sanktuarium Fatimskiego kilka miesięcy temu. 27 lutego Watykan potwierdził przyjazd figury na uroczystości w Rzymie. W dokumencie opublikowanym przez watykańską dykasterię poinformowano, że 12 października o godzinie 10.30 Ojciec Święty będzie przewodniczył Eucharystii, podczas której „pośród pielgrzymów zgromadzonych na Placu św. Piotra obecna będzie słynna, znana wiernym na całym świecie, fatimska figura Maryi, która ubogaci ten wyjątkowy czas modlitwy i refleksji”.

Jeszcze tego samego dnia, 12 października, figura Matki Boskiej powróci do Portugalii na wieczorne uroczystości międzynarodowej pielgrzymki rocznicowej w Sanktuarium Fatimskim.

Cytowany w komunikacie prasowym abp Rino Fisichella, pro-prefekt Dykasterii ds. Ewangelizacji, podkreślił, że oryginalna figura Matki Boskiej Fatimskiej jest dla chrześcijan jedną z najbardziej znaczących ikon maryjnych na świecie i „obecność tego, tak umiłowanego przez wiernych, wizerunku z Fatimy pozwoli wszystkim doświadczyć bliskości Maryi”.

Abp Rino Fisichella przywołał słowa Ojca Świętego z ogłaszającej Jubileusz bulli „Spes non confundit”. Papież nazwał tam Przenajświętszą Maryję Dziewicę „najczulszą z matek, która nigdy nie opuszcza swoich dzieci”.

Rektor Sanktuarium Fatimskiego, ks. Carlos Cabecinhas, z radością przyjął prośbę o obecność czcigodnej figury Matki Boskiej Fatimskiej podczas Jubileuszu Duchowości Maryjnej. Portugalski duchowny podkreślił, że opuszcza ona Sanktuarium w Cova da Iria wyłącznie w wyjątkowych sytuacjach, zwykle na prośbę papieża.

„Szczególne nabożeństwo, jakim papież Franciszek obdarza Panią Fatimską — co było widoczne na Polu Łaski w Lizbonie, podczas Mszy św. kończącej Światowe Dni Młodzieży — jest dla wiernych czcicieli Matki Boskiej Fatimskiej prawdziwą zachętą do przyjęcia orędzia pokoju, które Maryja Dziewica przyniosła światu w Fatimie”, powiedział ks. Carlos Cabecinhas. I dodał, że „w czasie Jubileuszu Przenajświętsza Maryja Dziewica z Fatimy jest uosobieniem paschalnej radości, nawet w tym bolesnym czasie, który przeżywa teraz świat”.

„Po raz kolejny «Pani ubrana na białą» będzie pielgrzymem nadziei i stanie w Rzymie obok «biskupa ubranego na białą», jak widzący pastuszkowie czule nazywali Ojca Świętego”, podsumował rektor Sanktuarium Fatimskiego.

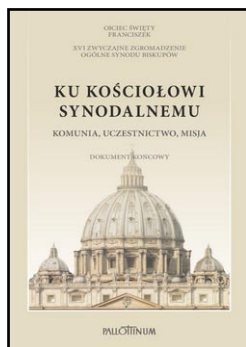
Watykańska Dykasteria ds. Ewangelizacji poinformowała, że wstęp na Mszę Świętą na Placu św. Piotra podczas Jubileuszu Duchowości Maryjnej będzie bezpłatny i nie wymaga biletu. Zgłoszenia udziału w tym wydarzeniu można już dokonywać na stronie internetowej Jubileuszu – zapisy zostaną zamknięte 10 sierpnia 2025 roku.

www.iubilaeum2025.va

<https://www.fatima.pt/pl/news/na-prosbe-papieza-oryginalna-figura-matki-boskiej-fatimskiej-zostanie-zawieszona-do-rzymu->



Od naszego mola książkowego



Dokument końcowy XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów zbiera owoce drogi wyznaczonej przez słuchanie Ludu Bożego oraz rozeznawanie pasterzy. Cały Kościół, pozwalając się oświecić Duchowi Świętemu, został wezwany do odczytania swojego doświadczenia i określenia kroków, jakie należy poczynić, aby żyć w komunii, realizować uczestnictwo i rozwijać misję

powierzoną mu przez Jezusa Chrystusa.... Dokument końcowy jest częścią zwyczajnego Magisterium Następcy św. Piotra (EC 18 § 1; KKK 892) i jako taki proszę, aby został przyjęty. [...]

Niech Duch Święty, dar Zmartwychwstałego, wspiera i prowadzi cały Kościół w tej drodze. On, który jest harmonią, niech nieustannie odmładza Kościół mocą Ewangelii, odnawia go i prowadzi ku doskonałej jedności z Oblubieńcem (por. LG 4). Albowiem Duch i Oblubienica mówią do Pana Jezusa: „Przyjdź!” (por. Ap 22, 17). *Franciszek*

Wydawnictwo: Wydawnictwo Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego PALLOTINUM



Dziś, kiedy nie ma już z nami papieża Franciszka, powróćmy do marzeń to swoisty testament, pragnienie i wizja tego, jak powinien wyglądać Kościół i świat w rzeczywistości, która zdaje się wymykać ze znanych nam dotąd granic. Wizja Franciszka to droga braterstwa ponad indywidualizmem, to podążanie śladami miłosiernego Chrystusa, to droga ku lepszej przyszłości.

„Powróćmy do marzeń” to książka zaskakująca. Pretekstem do jej powstania była myśl papieża Franciszka o tym, że kryzys to przesiewanie. Kiedy bowiem człowiek czy świat doświadczają kryzysu, odsłania się jego prawdziwa natura; musi dokonać wyborów ukazujących prawdziwe oblicze. W „Powróćmy do marzeń” Ojciec Święty dokonuje również bardzo osobistych rozliczeń z trzema swoimi kryzysami, które nazywa „covidami”. Najważniejszym z nich było doświadczenie śmierci, będące jego udziałem podczas poważnej choroby w młodości, które bez wątpienia stało się momentem kluczowym w jego postrzeganiu świata i drugiego człowieka.

Wydawnictwo: Dom Wydawniczy „Rafael” s.c.



W Niedzielę Miłosierdzia Bożego, 27 kwietnia 2025 roku, parafia bł. Władysława z Gielniowa na warszawskim Ursynowie gościła ICON Choir – wyjątkowy zespół wokalny prowadzony przez cenionego kompozytora i dyrygenta, Huberta Kowalskiego.

Zespół powstał po nagraniu polskiej wersji hymnu Światowych Dni Młodzieży w Lizbonie w 2023 roku, „Powietrze już drga”. Hubert Kowalski, będąc producentem muzycznym i aranżerem utworu zgromadził utalentowanych młodych ludzi z całej Polski, którzy połączyli siły, by wspólnie tworzyć muzykę niosącą przesłanie wiary i nadziei.

Podczas każdej Mszy Świętej tej niedzieli ICON Choir ubogacał liturgię swoim śpiewem, wprowadzając wiernych w głębsze przeżywanie tajemnicy Bożego Miłosierdzia. Kulminacyjnym momentem dnia było nabożeństwo, podczas którego chór poprowadził Koronkę do Bożego Miłosierdzia wspólnie z Siostrami ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, tworząc atmosferę skupienia i modlitewnej refleksji.

Po każdej Mszy Świętej członkowie chóru zbierali ofiary na planowaną zagraniczną pielgrzymkę. Celem tej podróży jest nawiedzenie ważnych dla chrześcijaństwa miejsc oraz posługa muzyczna podczas liturgii eucharystycznych. Będzie to świetna okazja do świadectwa wiary i ukazania piękna muzyki religijnej.

ICON Choir to nie tylko zespół muzyczny, ale wspólnota ludzi, którzy poprzez śpiew pragną głosić Ewangelię i budować mosty między ludźmi różnych kultur i narodowości. Ich zaangażowanie i pasja są świadectwem żywej wiary i pragnienia służby innym.

Dziękujemy ICON Choir za ich obecność i posługę w naszej parafii. Niech ich muzyka nadal porusza serca i wprowadzi do spotkania z Bogiem.

Więcej informacji o zespole oraz ich nagrania można znaleźć na oficjalnym profilu ICON Choir na Instagramie www.instagram.com/icon.choir oraz na Facebooku:

<https://www.facebook.com/Choir.ICON>

M. Stanikowska



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 18:00
spotkanie w Sali Oazy w dawnej kaplicy
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Ministranci i lektorzy

Msza św. III sobota m-ca o godz. 10:00
spotkania w zakrystii
kandydaci, o godz. 9:15;
ministranci, o godz. 10:00
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Bielanki

niedziela, godz. 10:15; zakrystia
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Kontakt: bielankizwladyslawa@gmail.com



Schola dziecięca

czwartki, godz. 18:30
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Prowadzący: ks. Przemysław Bogusz



Grupa „Za Jezusem”

wtorek, godz. 20:30
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

I czwartek miesiąca: 18:00 – Msza św.
18:30 – spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Odnowa w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
<http://www.winnicapana.waw.pl>



Mężczyźni świętego Józefa

poniedziałek, godz. 20:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
MsJWarszawaUrsynow@gmail.com



Spotkania biblijne

środa, godz. 19:45
sala Emaus w kościele
Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9:00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca
Spotkania po Mszy św. o godz. 9:00
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca
Msza św. o godz. 12:00
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Akcja Katolicka

Asystent parafialny:
ks. Kanonik Robert Zalewski



Kościół Domowy

II piątek miesiąca – 19:00 Msza św.
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski,
ks. Daniel Malinowski,
ks. Łukasz Pietraszek, ks. Kanonik Marcin Żurek



Wspólnota Akademicka

poniedziałek, godz. 19:00 – Msza św.
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Stanisław Szlassa
studenci.wladyslaw@gmail.com



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży

Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek



Skauci Europy

Opiekun:
ks. Łukasz Pietraszek

Terminarz parafialny

MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

W niedziele i święta:

7:00, 9:00,

10:30 (dla rodzin z dziećmi),

12:00,

13:15 (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);

18:00 (dla licealistów), **20:00** (dla studentów)

W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00, 7:30,

18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do św. Rity

III sobota miesiąca po Mszy św. o godz. 18:00

Nabożeństwo różańcowe

W dni powszednie o godz. 9.15, 12.00.

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca we wtorek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30

w piątek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00

oraz codziennie (poniedziałek-piątek)

od godz. 8.00 do 17.45.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska



Poradnia rodzinna służy pomocą w sprawach rodzinnych oraz przygotowuje narzeczonej do sakramentu małżeństwa.

Kontakt z doradcą rodzinnym poprzez e-mail:
poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

PAN FOTOGRAF – Michał Leśniewski

www.afi.waw.pl ; 604 173 235

Tu można zobaczyć i zamówić zdjęcia:

https://afi.zalamo.com/s/blwlad

Parafialny Zespół Caritas



Dyżury: ostatni wtorek miesiąca
godz. 15.30–17.45

☎ Tel. 604 641 047 ☎

☎ Tel. 603 491 060 ☎

e-mail: kpzcblwladyslaw@gmail.com

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
39 1020 1169 0000 8102 0899 6565

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie rano w godz. 9:00–10:00
po południu w godz. 16:30 – 17:45
oraz w soboty w godz. 9:00–10:00

☎ Tel. 455 404 456 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

http://blwlad.mkw.pl

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Paweł Krzysztof Polański, Jolanta Górecka,
Renata Karwacka, Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609–137–849

e-mail: kaze@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl

Opiekun duchowy: ks. kanonik Robert Zalewski, proboszcz parafii

NCHI YA MUNGU – ZIEMIA BOGA



Pierwszy dzień warsztatów

Odwiedziny jednej z rodzin



GOD IS GOOD ALL THE TIME

BÓG JEST DOBRY W KAŻDYM CZASIE

Masajska herbata





**Figura Matki Boskiej Wspomożycielki Wiernych – Passawskiej
w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu
Wspomnienie liturgiczne obchodzone jest 24 maja**